

# GŁOS SADECKI

PISMO SAMORZĄDÓW TERYTORIALNYCH I PRACOWNICZYCH

## Duńczycy będą inwestować w Nowym Sączu

Rozmowa z S. E. PERNINGIEM dyrektorem naczelnym zarządu ciepłownictwa w Królestwie Danii

S. E. Perring i Mogens Larsen przebywali z krótką wizytą w Nowym Sączu.



Fot. J. Cebula

czu, której celem było bliższe nawiązanie kontaktów. Wynikiem rozmów jakie prowadziły z władzami miasta było podpisanie tzw. listu intencyjnego w stosunku do potrzeb miasta i możliwości duńskich kontrahentów.

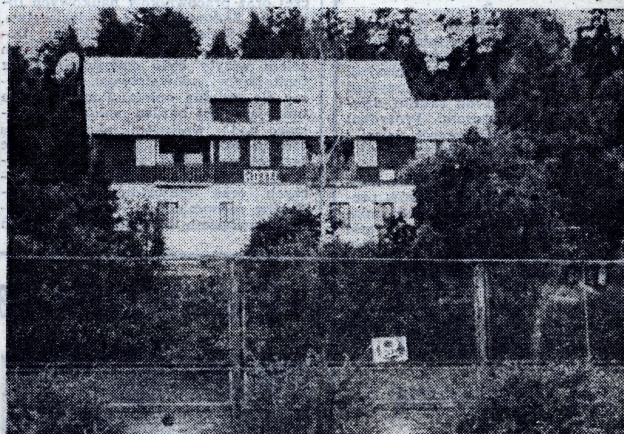
— Panie Perring, jakie wrażenia zbiera Pan ze sobą do Danii po pobycie na Ziemi Sądeckiej?

S. Perring — Z wizyty jestem bardzo zadowolony. Osobiście bardzo się cieszę, że znalazłem się w mieście i regionie, gdzie spotkałem wiele wyrazów sympatii, przyjaźni i serdeczności. No i macie piękne krajobrazy.

— Co było waszym szczególnym obiektem zainteresowań i rozmów?

— Powiem krótko. W atmosferze przyjaźni pragniemy zintensyfikować kontakty kulturalne i na tej bazie robić wspólne interesy gospodarcze. Korzystne dla obu stron. Mamy nadzieję, że przedsięwzięcia gospodarcze, ekonomiczne spotkają się ze zrozumieniem i wsparciem międzynarodowych kół przemysłowych. Te sprawy omówiliśmy z przedstawicielami Waszego rządu. Szczególnie interesują nas inwestycje związane z ciepłownictwem, ochroną środowiska, infrastrukturą tych dziedzin. Uważamy jednak, że podstawowa forma współpracy musi opierać

(Ciąg dalszy na str. 3)



### WCZASY BARDZO DROGIE

Bei taki czas, że trudno było przejść po krynickim deptaku. Tłumy wczasowców i kuracjuszy, mnóstwo przejeżdżnych, o miejscu w hotelu czy też w kwatery prywatnej można było pomyśleć. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie odwrotna, pusto, po deptaku można przejść nie odcierając się o nikogo, przez telefon można zamówić miejsce w hotelu i kwatery prywatnej. W kawiarni tylko chwilę czeka się na kelnera. Praktycznie rzecz biorąc, kryzys dopadł wszystkie i wszystkich. Obecnie na wypożyczynku w Krynicy i okolicy przebywa na 11 kabinach ponad 550 dzieci. Jest to niecałe 50 proc. z roku 89. Nawet takie tuzy finansowe jak Huta im. Świdzimir (dawniej HIL) bardzo ograniczyły swoje kalendarie.

Bardzo atrakcyjnym miejscem do odpoczynku jest COS. Posiada korty tenisowe, saunę, prowadzi zabiegi lecznicze, na miejscu można skorzystać z usług stomatologa. Hotel ma możliwość przyjąć ponad 70 odpoczywających. Dziś wykorzystanie obiektów wynosi zaledwie 65 proc., i to w szczycie urolopowym. Przyszłość również nie rysuje się zbyt wesoło. Wygląda na to, że cały obecny rok będzie mizerny.

JERZY CEBULA

## Perła Beskidów w opalach

Rozmowa z burmistrzem Starego Sącza, mgr. inż. MACIEJEM SZUFLICKIM

— Co tkwi u podstaw moich rozdzwieńców w Radzie Miasta i Gminy Starego Sącza?

— Maciej Szuflicki: — Będąc, że jeżeli są takowe, to nie są one większe niż w innych nowo wybranych radach.

— Skoro tak jest, to dlaczego w takiej sytuacji kandydował Pan i został burmistrzem?

— Kandydowałem na stanowisko burmistrza w nadziei, że będę mógł pracować dla dobra mieszkańców całej gminy. A dlaczego zostałem wybrany powinni odpowiedzieć radni. Sądzę, że dlatego, iż nie reprezentowałem i nadal nie reprezentuję żadnego ugrupowania co daje mi możliwość obiektywnego spojrzenia na różne zagadnienia. Wcześniej wraz z innymi zostałem wybrany na radnego. Inna rzecz, czy wszyscy najlepsi obywatele startowali w wyborach.

— Uniknął Pan odpowiedź na pierwsze pytanie. Czy te różnice zdań wśród radnych nie wynikają z tego, że interesy radnych z gminy różnią się z interesami radnych miasta? Wszak jest o dziwny twór Rada Miasta i Gminy...



Fot. J. Cebula

(Ciąg dalszy na str. 3)

## „Intruz” na dyrektorskim stolcu

Rozmowa „Głosu Sądeckiego” z p.o. dyrektora Wydziału Infrastruktury UW w Nowym Sączu RUDOLFEM BORUSIEWICZEM

RUDOLF BORUSIEWICZ urodził się 12 I 1953 w Nowym Sączu. Ukończył I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu. Studiował matematykę na UJ w Krakowie, ukończył studia Cybernetyki Ekonomicznej i Informatyki na AE w Krakowie. Studia podyplomowe: obsługa i programowanie mikrokomputerów, pedagogika i AWF w Gdańsku, gdzie uzyskał tytuł trenera i klasy w brydżu sportowym. M. in. współzałożyciel Okręgowego Związku Brydża Sportowego w Nowym Sączu, jego prezes, skarbnik ZG PZBS. Współzałożyciel Fundacji Rozwoju Brydża Sekretarz Rady Nadzorczej.

— Dzisiaj stanowisko w administracji nie cieszy się specjalnym wzięciem. Natomiast praca w tak nowoczesnej dyscyplinie jak Informatyka, czy cybernetyka daje poczucie stabilizacji. Co zdecydowało, że wypluł Pan na niepewne wody dyktowania? I to mając za 37 lat.



(Ciąg dalszy na str. 5)

Rys. J. Jaworski



# Z MIASTA I REGIONU

Do sali ratuszowej powrócili z Muzeum Okręgowego portrety dawnych burmistrzów miasta. Do tej pory na ścianach zawieszono pięć podobizn sądeckich rządców. W najbliższej przyszłości będzie ich jedenastka.

Zagraniczne delegacje. Władze miasta owocnie podejmowały delegacje biznesmenów z Danii, Holandii i Belgii. Aktualnie przedstawiciele zarządu miasta przebywają na pertraktacjach handlowo-gospodarczych w RFN, Danii i Holandii.

Lody u prezydenta. W mieście przebywała wycieczka młodych Litwinów, dzieci i młodzieży ze szkół litewskich. W większości pochodzili oni z Wilna i Kowna. Ich przyjazd do Polski doszedł do skutku dzięki polskiemu sanatoriom. Prezydent Jerzy Gwiżdż podejmował dzieci i młodzież litewską lodami.

Zarobki wladz miasta. Rada Miasta ustaliła wysokości poborów prezydenta i Zarządu. Prezydent miasta Nowego Sącza zarabia 2,5 mln złotych, wiceprezydenci po 2,1 mln zł, członkowie Zarządu 1,3 mln zł, Henryk Pawłowski jako społeczny

## Sadownicy z Heidelbergu w Sądeckiem

Poprzez dyrektora Instytutu Ochrony Roślin Sadowniczy Dosemheinu, prof. Dieklera, nawiązany został kontakt z sadownikami rejonu Heidelberg. Wynikiem tego był przyjazd na ziemię sądecką 22-osobowej grupy sadowników, zrzeszonych w związku Producentów Owoców w Heidelbergu.

Na zaproszenie wspomnianego związku przebywała 6 dni w rejonie Heidelbergu 39-osobowa grupa sadowników z Podkarpaciej Bazy Sadowniczej oraz pracowników naukowych Instytutu Sadownictwa i Kwaciarstwa, Głównego Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeźnej. Głównym celem wizyty było zapoznanie się z tamtejszym sadownictwem, które cieszy się świetną opinią. Ponadto rejon tamtejszy jest bardzo podobny do naszego pod względem ukształtowania terenu. Pobyt był bardzo starannie przygotowany pod względem zawodowym (zwiedzenie placówek badawczych oraz indywidualnych gospodarstw sadowniczych). Umożliwił również nawiązanie bliskich i serdecznych

kontaktów z tamtejszą społecznością. Z kolei na zaproszenie Instytutu Sadownictwa oraz Nowosąddeckiego Związku Ogrodniczego gościli w Polsce w dniach 16–21 lipca grupa niemieckich sadowników. Było ich 24. Goście mieli możliwość poznania sadownictwa w centralnej Polsce oraz w woj. kieleckim. Zaś w dniach 18–21 lipca przebywali na ziemi sądeckiej.

Odbyły się wizyty w Sadowniczym Zakładzie Doświadczalnym w Brzeźnej, w ośrodku pszczelarskim w Kamianniej, w Nowosąddeckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu, oraz w indywidualnych gospodarstwach sadowniczych.

Obecna wizyta niemieckich gości nie kończy wzajemnych kontaktów. Planowana jest dalsza wymiana doświadczeń, co będzie sprzyjało nie tylko wprowadzaniu coraz bardziej intensywnych metod do produkcji owoców w naszym rejonie, lecz również pogłębianiu kontaktów osobistych. (dan)

**Marek Kohut** — Dziadek Emil Kohut, wspólnie ze swoim bratem w 1895 roku wydzierżawił od hrabiego Stadnickiego teren i budynki po starej kuźni w Nawojowej. Założył w niej firmę pod nazwą Fabryka Maszyn — Odlewnia Żelaza i Metali Braci Kohut w Nawojowej. Wytwarzali w niej maszynę do tartaków, cegielnię, maszynę rolniczą, odlewy kanalizacyjne. Fabryka zatrudniała niekiedy do 50 pracowników. Od 1935 roku firma kierował jedynie dziadek Emil. W czasie okupacji kradli przydziały niemieckie i odlewali dla okolicznych chłopów kieraty i urządzenia tartaczne. Firma dobrze prosperowała do 1950 roku, kiedy to ówczesny kierownik z Ministerstwa Przemysłu

## ZASŁYSZANE?

slu Ciężkiego Kiejstut Żemajtis, opierając się na archaicznym przepisie z 1918 roku przejął firmę, od przymusowy zarząd państwowy.

Z dnia na dzień dziadek znalazł się na bruku — mówi Marek Kohut. Moja babcia zmarła w dwa tygodnie po tym wydarzeniu. Na pytanie dziadka z czego będzie żył ustąpił odpowiedź — może żyć wspomnieniami. W dawnej firmie utworzono szkołę i uwarziano szkołę. Dziadek zmarł w 1951 roku. W 1958 roku zakład upaństwowiono.

Teraz moja rodzina czyni starania o zwrot zagrabionego mienia. Prowadzimy wspólne starania z unikiem Adama hrabiego Stadnickiego, również Adamem o zwrot swoich własności. Państwo Stadnickicy pragną odzyskać swój pałac natomiast my naszą odlewnię.

## Kiermaszowo na sądeckim rynku



sąddeckie firmy. Można było kupić zdrową żywność z Kaspowa, sądeckie sklepy oferowały swoje towary. Członkowie Klubu Twórców Nieprofesjonalnych prezentowali swoje obrazy, rzeźby, które można było kupić. Dla zbieraczy staroci też były ciekawe eksponaty. Jednym z nich był aparat pamiętający początki wieku. Na liczących kramach z książkami można było nabyć bardzo ciekawe pozycje: od F. Forsytha po literaturę religijną. Członkowie klubu modelarzy Aeroklubu Podhalańskiego pokazali piękny balon, z Łososin przyłeciał samolot, który krążył nad ratuszem wzbudził ogromne zainteresowanie, oraz aplauz dzieci. Aby tradycji stało się zadość, dla wszystkich przygrywała orkiestra dęta Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego z N. Sącza, a swój program po powrocie z Danii prezentował zespół folklorystyczny z Kamionki Wielkiej, którym opiekują się znany folklorysta, specjalista folkloru laichów sądeckich Rudolf Józefowski. Kiermasz był również miejscem spotkań towarzyskich, dawno niewidzianych przyjaźni i znajomych. Ładna pogoda sprawiła, że festyn udał się. Należy sądzić, że organizator — „Fundacja na Rzecz Miasta” — pomyśli o kontynuowaniu tej bardzo przyjemnej i pozytywnej imprezy.

JERZY CEBULA

Kolorowo i wesoło zrobiło się na sądeckim rynku w sobotę. Przed ratuszem rozłożono kramy. Na placie zaroilo się od mieszkańców i turystów dla których była to niewątpliwie duża atrakcja. Swoimi wyrobami chwaliły

## WIEŚCI z ratusza

członek Zarządu — 900 tys. zł. Dla porównania przewodniczący Sejmiku wojewódzkiego 1,5 mln zł. Delegaci na Sejmik za uczestnictwo w sesjach otrzymują delegacje w wysokości 85 tys. zł. Prezydent Gwiżdż od 1 lipca zawiesił swoją działalność w spółce „Complex”.

Opłaty za parkingi. Władze miasta ustaliły dwie strefy opłat za parkingi. W pierwszej strefie od ulicy Grodzkiej do Mickiewicza wyznaczona opłatę 300 zł za pierwsze pół godziny i 600 zł za dalsze. W dzielnicy Stare Miasto, od ulicy Mickiewicza na północ opłata wynosi 500 zł za pierwsze pół godziny i 1000 zł za dalsze. Na parkingu koło dawnej synagogi opłata wynosi odpowiednio 300 i 600 zł. Parking na tzw. „Podskarpiu” został przejęty przez władze miasta od Sandeckiej. Ceny parkingu będą jak wjeź.

Bezdomni. Władze miasta rozesłały blisko 700 zaproszeń do mieszkańców oczekujących na mieszkania komunalne. Na spotkaniu „bezdomych” z władzami w kinie „Podhale” sala była pełna. Prezydent miasta powiedział wprost, że nikomu nie może obiecać mieszkania. Władze miasta nie będą rozdawały mieszkań. Na spotkaniu rozdziała się idea budowy tanich, estetycznych mieszkań komunalnych przy bezpośrednim zainteresowaniu przyszłych najemców. Utworzono listę społeczną, wedle której nastąpią przydziały. Przyszli mieszkańcy będą to mieszkania budowali. Dziełki budowlane miasto posiada. Są one zlokalizowane w Zawadzie i przy ulicy Kasprzaka. Odpowiedzialnym koordynatorem tego przedsięwzięcia został Rafał Tolysz. Przewiduje się, że w przyszłym roku zostanie oddanych do użytku kilkadziesiąt mieszkań.

## Bezrobotni

W połowie lipca w Rejonowym Biurze Pracy w Nowym Sączu, obejmującym swoim zasięgiem także Krynicę, Piwniczna, Grybów, Stary Sącz zarejestrowano 5152 osoby. Spośród nich 2474 nie pracowały przed zarejestrowaniem dłużej niż trzy miesiące. Zasiłki dla bezrobotnych do tego czasu pobierały 3904 osoby na kwotę 1 mld 633 milionów zł.

Wzrosła liczba bezrobotnych absolwentów szkół ponadpodstawowych i wyższych do 750 osób. Dla bezrobotnych 243 oferty pracy, głównie dla pracowników fizycznych: murarzy, spawaczy i „sił” niewykwalifikowanych.

Z inicjatywy dyrektora Wojewódzkiego Biura Pracy w Nowym Sączu Mieczysława Orczykowskiego odbyło się 19 sierpnia spotkanie przedstawicieli instytucji bankowych z bezrobotnymi absolwentami szkół ponadpodstawowych i wyższych. Jest ich w naszym województwie już 7 i pół tysiąca. Część z nich po brzeży wypełniła salę konferencyjną w Urzędzie Wojewódzkim. Wspomniani bankowcy mówili o możliwości udzielania kredytów na początek działalności gospodarczej. Spotkanie, które przebiegło w atmosferze zniechęcenia i ogólnej apatii nabrało rumieńców w momencie gdy z ust M. Orczykowskiego padła propozycja stworzenia spółdzielni bezrobotnych, która miałyby działać na wzór Spółdzielni Sądeckiej „Zaczek” w Krakowie. Może to chwycić? (dan)

## GODZINY PRACY UM

Zarząd miasta ustalił następujące godziny pracy UM:  
poniedziałek — 7.30—16.15  
wtorek — 7.30—15.00  
środa — 7.30—15.00 (dzień wewnętrzny)  
czwartek — 7.30—15.00  
piątek — 7.30—15.00  
We wszystkich dniach urzędowania w godzinach 11.00—11.30 — przerwa śniadaniowa. (as)

## KTO JEST KIM

### MACIEJ SZUFLICKI

Data i miejsce urodzenia: 30 03 1950  
Stary Sącz  
Rodzina: żona Małgorzata pracuje u niego w spółce ETA, dwie córki: Agnieszka 8 lat, Anna 4 lata  
Wykształcenie: wyższe, elektryk, absolwent Politechniki Warszawskiej  
Dotychczasowe miejsce pracy: NOWOMAG a następnie własna spółka usług technicznych ETA  
Obecnie: burmistrz Starego Sącza. W wyborach startował sam jako „wolny strzelec” sam na resztę świata.  
Działalność pozazawodowa: raczej nie działa społecznie

Hobby: prawie żadne. Nie ma czasu. Dawniej wędkarstwo, turystyka, historia sztuki starożytnej  
Samochód: dwuletni „polomez”  
Ulubiona potrawa: że wszystko  
Ulubiony napój: coca-cola  
Pamiętna książka: „Bogowie, groby, uczeni”  
Pamiętny film: „Piękność dnia” Bu-nuela  
Cel w życiu: rodzina  
Cel w pracy zawodowej: wypracowanie innego stylu zarządzania. Gdyby kadencja burmistrza była bardzo krótka to nie będzie jej zakończenie dla mnie szokiem. (J)

# „Nomenklatura jest wszędzie” – ciąg dalszy

— To prawda. Nie zaprzeczam temu — mówi Eugeniusz Rużanski, starszy wykładowca Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu, przewodniczący komisji „S” w tymże zakładzie. Redakcja „Głosu Sączkiego” przeprowadza z Panem wywiad w związku z wypowiedzią Emila Węgrajny.

— Czy Pan też para się polityką jak pańscy koledzy wykładowcy?

— Wręcz przeciwnie niż moi koledzy. Polityką nie zajmowałem się nigdy i nie grozi mi to w przyszłości. Moim głównym zainteresowaniem jest nauka, konkretnie dydaktyka przedmiotu chemii, a ostatnio losy szkolnictwa. Zgodziłem się na zasadzie wyborów przyjąć stanowisko przewodniczącego odwołanej w naszym zakładzie komisji „S” właśnie pod warunkiem, że będzie to organizacja o charakterze związku zawodowego, a nie politycznego. Uważam, że w tym kierunku potrzebni działacze koledzy poprawie Rzeczypospolitej wpleni od siebie, a następnie od naszego podwórka. Mam wiele propozycji zmierzających w kierunku polepszenia systemu oświaty.

— Wygląda, że Pan oprócz swych zainteresowań zajmuje się jednak polityką, choćby popierając Porozumienie Centrum?

— Popierając Porozumienie Centrum nie trzeba być aż politykiem. Politiologia jest dla mnie obca w sensie rzeczoznawstwa, po prostu nie mam czasu zajmować się tymi sprawami. „Oświadczenie” dotyczące żądań i domagań się,

o którym mowa w ostatnim artykule umieszczonym w numerze 13 „Głosu Sączkiego” z dnia 14 lipca br. podpisałem jako protokół zebrania, które odbyło się zresztą w małej licznie grupie osób. Nie sadząc, że w tej formie będzie opublikowane w prasie.

— Jakie propozycje ma Pan w kierunku ulepszenia pionu oświaty?

— Tu jest bardzo dużo do mówienia, ale pokrótce: Przede wszystkim muszą zająć i to jak najszybciej, zasadnicze zmiany w treściach nauczania i wychowania, gdyż wiadomo jakie szkody i spustoszenia wniosła oświata minionego systemu doprowadzając tak wychowane społeczeństwo do kryzysu moralnego. Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie! Trzeba zacząć od tego wychowania. Pierwszorzędnym zadaniem będzie miłoś wychowanie patriotyczne młodzieży. Słowo „patriotyzm” przez wiele dziesiątków lat było nie tylko pominięte, ale nawet niemal widziame. Wychowanie patriotyczne przejawia się głównie w przedmiotach humanistycznych jak język polski i historia. Wadomono, że w przedmiotach tych przedawano fakty i klamliwe, a naświadczenie ich było tendencyjne. W mniejszej mierze dotyczyło to przedmiotów przyrodniczych, którymi się zajmuję.

— A więc krótko: W przedmiotach humanistycznych prawda i patriotyzm, w wychowaniu powrót do tradycji narodowych z usmiechem wszystkiego co jest nam wrogi i obce (włącznie z zwróceniem „dziadka wroza”). Związki w

tych kierunkach prawie że nie postępują. Do wprowadzenia tych zmian, programów i nowości naukowych oraz unifikacji nauczania i wychowania w skali krajowej potrzeba będzie grupa nauczycieli starszych i doświadczonych, która zdolna będzie przekazać swe umiejętności młodszym nauczycielom. (Nie należy ich przedwcześnie odsyłać na emerytury).

Konieczne jest zatem istnienie instytucji o charakterze doszkadzającym, przystosowanej nauczycieli do pracy w nowej i wolnej rzeczywistości. Instytucja taka dotychczas istnieje w postaci Centrum Dosk. Nauczycieli i mogłaby podjąć się tego zadania, ale niestety erozi jej likwidacja. Planowana nowa instytucja Wojewódzkie Centrum Usług Pedagogicznych nie spełnia tego zadania, posiadając bowiem liczne błędy w założeniu.

Potrzeba doszkadzania nauczycieli i to w trybie obligatoryjnym nie znajdując uzasadnienia przez obecne ministerstwo edukacji, które uważa, że nauczyciele będą wzbogacać swą wiedzę drogą samokształcenia, przy ich dobrej woli, czego w żadnym wypadku nie można się spodziewać. Wskazując to woleliśmy, nakładka. W nieporozumieniu tym widzę dalszy kolejny regres edukacji, napotworem. Oddawanie kształcenia w ręce prywatnych szkół zwanych „specjalnymi”, generalnie rzecz biorąc jest skierowaniem szkolnictwa na „małe wody”, wzajemna bowiem konkurencja tych szkół odbywać się ma na zasadach

śrubowania poziomu i wymagań, co odbywać się może kosztem uczniów.

— A może to ma być nowe pojęcie „szlachetne współzawodnictwo pracy”? Czy wie Pan, że dąży się do unowocześnienia oświaty na wzór zagraniczny?

— Unowocześnienie oświaty nie może odbywać się wg zasady „co nowe to lepsze”. W wielu wypadkach trzeba będzie przywrócić dawne dobre, dopracowane i sprawdzone metody i osiągnięcia, które zdążył egzamina i dawaly wspaniałe wyniki. Ale nie dopuszczę przesyłki ostrych. Z dydaktyki szkolnej odrzucić trzeba raz na zawsze naleciałość minionego systemu przejawiająca się w sloganach: „Naukowy posąd na świat”, „wychowanie w duchu moralności socjalistycznej”, a także zasady dydaktyki typu marksistowskiego.

— Czy nie wie Pan, że dużo z tych zmian, o których Pan mówi, już się dokonało, wiele zasad i doktryn wmarło w świątko naturalne?

— Tak, ale trzeba to nauczycielom otwarcie powiedzieć wskazując nowe i skuteczne trendy.

— Czy Pan uważa, że są się szybko w wszystkie zmiany dokonały?

— Zapewne tak, ale stopniowo przez odpowiednie ukierunkowanie w systemie krajowym programowym. Ja osobiście nie dołączam się pełniej realizacji tych zmian, mam za sobą 40 lat intensywnego pracy w zawodzie nauczycielskim, dokonując tego imi.

— Dziękuję za rozmowę.

J. W.

## Duńczycy będą inwestować w Nowym Sączu

(Ciąg dalszy ze str. 4)  
się na wolnym rynku, otwarcie gospodarcze. To zawsze sprzyja reformowi gospodarstwu, procesowi reform.

— Sympatie, przyjaźnie są potrzebne, ale interes jest interesem. Czy zrobicie takowy w Nowym Sączu?

— Zgadza się. Przecież nie tylko spokaliśmy się z władzami miasta aby zapewnić o sympatii. Interesem jesteśmy również zainteresowani. Dania jest małym krajem, ale skoro potrafimy zarabiać

na rynku japońskim, czy amerykańskim, również możemy i w was. Zresztą nawet z korzyścią dla firm sądeckich. To jest jeden aspekt wizyty. Drugi dotyczy otwartości świata ekonomicznego. Skoro Europa jest naszym wspólnym domem, skoro mieszkańcy tego domu otworzyli drzwi do swoich mieszkań to musimy zapoznać się z ich lokatorami.

— Jak Pan ocenia możliwości polskiej gospodarki. Ile zdaniem Pana potrzeba

Polsce, aby dojść do gospodarczo przynajmniej do średniego poziomu gospodarczego?

— Sądzę, że reformy, procesy gospodarcze się zaczęły w Waszym kraju. Na efekty jednak trzeba poczekać lata. Według mnie z tak dużym potencjałem gospodarczym zabierze Wam to nie mniej niż 5 lat.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: (J. W.)

(Ciąg dalszy ze str. 4)

O rezerwach, o ich źródło mech Pan zapyta samych radnych. No cóż, przejechał ten dobytek po nich poprzedniach i trudno na w tej chwili powiedzieć jak długo jeszcze będą istniały w administracji kraju, miast i gmin. Sytuacja jest taka jaka jest. Nie należy też doszukiwać się trudności w podważaniu bo na głowach radnych jak i mojej mamy o wiele większe kląpoty. A gdzie tkwi źródło konfliktów? Nie wiem.

— Stary Sącz jest poważnie zagrożony przez bankrut...  
— No może nie tak, ale rzeczywiście dług w wysokości 2 mld zł na założony budżet w wysokości 13 mld zł to bardzo dużo. Wymaga to jednak komentarza. Budżet został skonstruowany na podstawie przepisów ustalonych przez Ministra Finansów. W poprzednim roku miasto uzyskało zyski głównie z podatków od spółdzielczości, plan tych dochodów na rok 1990 został ustalony na 7 mld a wykonany w I półroczu zaledwie w 6 proc. Równocześnie założono w budżecie odprowadzenia do budżetu wojewódzkiego kwoty 5,3 mld zł i zobowiązania te były realizowane. Zostało to wymiennie całkowicie blednie, bez odbioru wyobraźni. Mając tak obciążoną sytuację finansową (na papierze) założono realizację licznych inwestycji (to kolejny błąd moim zdaniem): gazyfikacja, wodociąg, szkoły, remizy strażackie. Przerwanie tych inwestycji jest niemożliwe a na kontynuowanie brak jest środków. Wystąpiłszy w związku z tym o korektę budżetu do woliwoody.

— Ale nie można powiedzieć, że Stary Sącz jest bankrutem, bo bankrut to ktoś, kto jest niewypłacalny, a Stary Sącz jest bogatą gminą, która przeżyła trudności Branowsce.  
— Nie mam na to pieniędzy. Miasto, zwłaszcza stare ulice dewastacja, sążń oprócz obiektów sakralnych rewaloryzowanych głównie środkami z poza budżetu Miasta i Gminy, innych rewaloryzacji nie prowadzone do chwili obecnej. O ile na wiadome działania posłów i senatorów naszego parlamentu idą w tym kierunku, aby decyzyjnie centralnymi ustawić Stary Sącz obok Krakowa miastem szczególnie chronionym. Na to, aby się tak stało decyzyjnie musimy zapisać w Warszawie.

— Czy władze gminy i miast nie będą również szukać środków finansowych?

— Jako Urząd podjęliśmy działania w dwóch etapach. W pierwszym krótkoterminowym wprowadzamy opłaty za świadczone usługi, np. przy zezwoleniach budowlanych, przy sporządzaniu wyrysów geodezyjnych, opłaty targowe itp. Rada na to przystała. W drugim długofalowym etapie nastawiamy się na usługi hotelarskie, turystyczne wspólnie z kapitałem zagranicznym. Nie będziemy dzierżawić terenów, ale chcemy wspólnie ponosić koszty, a tym samym brać udział w podziale zysków.

— Pieniądze, pieniądze... W Starym Sączu jest kilkadziesiąt szkół, w tym podstawowe, średnie. Skąd ma to wziąć?

— Do kasy szkoły szkoły będą finansowane z budżetu miasta. Coż, Wystarczy, że powiem: od początku roku do 1 lipca z budżetu miasta wydano ok. 4,7 mld zł na wszystkie cele z czego na pensje nauczycieli ok. 3,2 mld zł. Ta kwota jest wielce wygórowana. To jest również przewyższenie budżetu finansowych władz. Tak dalej być nie może.

— Przed rozmową z Panem zwróciłem się do starosty z prośbą — by sadził swego burmistrza

— Pieniądze, pieniądze... W Starym Sączu jest kilkadziesiąt szkół, w tym podstawowe, średnie. Skąd ma to wziąć?

— Do kasy szkoły szkoły będą finansowane z budżetu miasta. Coż, Wystarczy, że powiem: od początku roku do 1 lipca z budżetu miasta wydano ok. 4,7 mld zł na wszystkie cele z czego na pensje nauczycieli ok. 3,2 mld zł. Ta kwota jest wielce wygórowana. To jest również przewyższenie budżetu finansowych władz. Tak dalej być nie może.

— Przed rozmową z Panem zwróciłem się do starosty z prośbą — by sadził swego burmistrza

— Nie sposób w krótkiej rozmowie poruszyć wszystkich spraw i problemów. Ale jaki jest ten najważniejszy błąd oprócz braku pieniędzy?

— Są braki w drogach lokalnych i utracach mieszkańców przez gazyfikację i wodociąg. Musimy dokonać gazyfikacji i wodociąg, wysypisko śmieci, itd, itd.

— Na koniec: Czy uważa się Pan burmistrzem kłansem czy miastem przywódcą?

— Czuję się burmistrzem miasta przyszłości, specyficznym charakterem miasta, jego unikalny wygląd i położenie będzie dla nas źródłem dumy i profitem. Będzie wiodłowska polskiej myśli budowlanej 14 wieku i źródłem pieniędzy. Przy okazji, liczę również na groby przyjacieli i sympatyków Starego Sączu, zwłaszcza tych z kręgów decyzyjnych w Warszawie.

— Dziękuję za rozmowę.  
ROZMAWIAŁ: JERZY WILKOWSKI

## Perla Beskidów w opalach

— Stary Sącz jest pięknym turystycznym miasteczkiem. Rewaloryzacja pozbliża, masę pieniędzy?

— Nie mam na to pieniędzy. Miasto, zwłaszcza stare ulice dewastacja, sążń oprócz obiektów sakralnych rewaloryzowanych głównie środkami z poza budżetu Miasta i Gminy, innych rewaloryzacji nie prowadzone do chwili obecnej. O ile na wiadome działania posłów i senatorów naszego parlamentu idą w tym kierunku, aby decyzyjnie centralnymi ustawić Stary Sącz obok Krakowa miastem szczególnie chronionym. Na to, aby się tak stało decyzyjnie musimy zapisać w Warszawie.

— Pieniądze, pieniądze... W Starym Sączu jest kilkadziesiąt szkół, w tym podstawowe, średnie. Skąd ma to wziąć?

— Do kasy szkoły szkoły będą finansowane z budżetu miasta. Coż, Wystarczy, że powiem: od początku roku do 1 lipca z budżetu miasta wydano ok. 4,7 mld zł na wszystkie cele z czego na pensje nauczycieli ok. 3,2 mld zł. Ta kwota jest wielce wygórowana. To jest również przewyższenie budżetu finansowych władz. Tak dalej być nie może.

— Przed rozmową z Panem zwróciłem się do starosty z prośbą — by sadził swego burmistrza

Pisane w sutannie

# „Abstynencja” od mass mediów podczas urlopu

(Refleksje na temat: „Czy umiemy i na ile wyłączyć się dla ascezy o1 społecznych środków przekazu w okresie naszych wakacji?)

Wiara nie każe wycofywać się ze świata, lecz zaleca wierzącym wytworzyć ciągle na nowo ewangeliczny ferment i Boży zaczątek, który ma moc uczynić ludzi moralnie lepszymi. Św. Chryzostom powiada, że nie może sobie wyobrazić, aby chrześcijanin nie był światłem, solą ziemi, fermentem... Sam Ojciec chrześcijaństwa Paweł VI zapraszał w swoim czasie do świętowania „Światowego Dnia Środków Przekazu”, bez których trudno wyobrazić sobie dzisiaj życie codzienne... Rodzi się nowa wizja globu ziemskiego jaką człowiek przyskazuje dzięki społecznym środkom przekazywania myśli, a równocześnie powstaje niebezpieczeństwo odbierania naszkórkowych siewjednocześnie urażać... Radio, film, prasa i telewizja pchają ludzi młodych i starych, a często i dzieci, jak ów mityczny zbroń attycki Prokrust, do swojego pozornie wygodnego łóża, w którym można się tu nawet dosyć wygodnie przeciągać, ale wyjść z niego już nie można... Trzeba było 700 lat, aby proch strzelniczy z Chin przybył do Europy... Telewizja rozprzestrzenia się błyskawicznie na oczach jednego pokolenia... i miłowymi krokami ogar-

nia całą kulę ziemską. Jeszcze bardziej „przerazająco” wyglądają cyfry dotyczące czasu „pożeranego” przez telewizję. Jest faktem niezaprzeczalnym, że razem z telewizją człowiek wkracza w „cywilizację obrazów”. A to jest język telewizyjny, którym posługiwali się mieszkańcy jaskiń w okresie przedhistorycznym... Jest prawdą, że poprzez telewizję, czy w ogóle audiowizję, świat kurczy się dla wielu ludzi do rozmiarów mieszkania, w którym na małym ekranie ma się wszystko z całego świata podane jak przez kielnera w lokalu kategorii specjalnej... Należy jedynie konsumować... Fakt ten może ułatwić wzajemne porozumienie się i dogadanie się niejako w jednej rodzinie ludzkiej. Prawdą jest, że telewizja czy radio budzą ciekawość, rozszerzają krąg wiedzy, ale u wielu osób starszych i dzieci rozuczulały również lenistwo i wprowadzają człowieka w stan jakiejś duchowej bierności. Człowiek, którego życie umysłowe byłoby całkowicie kształtowane poprzez masowe środki przekazu nie rozumiałby sam swojej osobowości, ani nie doskonaliłby się w dziedzinie duchowej... Stałby się jednym z tych,

zaszerzowanych bez własnej duchowej twarzyć... Soborowa Deklaracja o Środkach Społecznego Przekazu wspomina: „Niech wszyscy usiądą dobrze zrozumieć to, co oglądają, słuchają, czy czytają, niech dyskutują na te tematy z wychowawcami i ludźmi doświadczeniymi...”

Wiemy, że program telewizyjny czy radiowy robią ludzie, a ludzie popełniają błędy... Eksploatacja tematów budzących grozę, gloryfikujących przemoc, czy wybujały seks, podkopujących wierność małżeńską, ciągnie człowieka w dół... Na stratę własnego „ja” i własnej osobowości wpływa tryb życia dzisiejszych ludzi, technicyzacja, a zwłaszcza nadmierne korzystanie z masowych środków przekazu myśli, do których należą: prasa, kino, radio i telewizja... Czy umiemy i chcemy wyłączyć się nieraz od ich wpływu? Tak, po prostu dla zarzuconej i lekceważonej starochrześcijańskiej ascezy...!

Każdy człowiek myślący potrzebuje „kawalka pustyni”, by trochę pomedytować, uporządkować natłok rozmaitych wrażeń, odnaleźć siebie i za-

pytać się siebie o pewne rzeczy przed Bogiem, choćby słowami zmarłego, już czasami frywolnego w swych myślach, poety Jana Sztayndyngera... Ale ta refleksja jego jest bardzo dojrzała i stateczna. Postuchajmy: „Już czeka na to Bóg, bym był otrzępał z nóg. Lecz kusi tyle dróg, jakżebyś ostał mógł? Może się jednak uda choć na chwilę krótką, wypłynąć w lazur ciszy, sumieniem czystym jak lódka...” Nie tak dawno francuski poseł Jacques Douzans, mer miasta Muret zaproponował wprowadzenie w całej Francji jednego w tygodniu dnia bez telewizji, tak dla duchowego relaksu, czy osobistej wewnętrznej rewizji życia, a może ascezy, która nakazuje nam nieraz wyłączyć się z tej ziemi dla innego świata, który jest równie rzeczywisty.

Chesterton zaznacza, że chrześcijanin ma w sobie coś z drzewa, które korzeniami trzyma się ziemi, ale ciągle pnie się ku górze i słońcu... Korzystać z tego, co tworzy człowiek współdziałając z Bogiem, a równocześnie nie tracić orientacji nadprzyrodzonej... To właściwa postawa chrześcijańska...

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK

## WIKARY

Wobec wzrastającego zwłaszcza od r. 1978 — czyli od wyboru papieża Jana Pawła II zainteresowania sprawami religii i Kościoła, a jednocześnie wobec analfabetyzmu religijnego spotykanego w różnych, nawet wyszkolonych sferach społeczeństwa, wydaje się rzeczą pożyteczną przedstawić lub przypomnieć elementy organizacji Kościoła.

Organizacja Kościoła katolickiego kształtowała się w ciągu wieków, a obecnie struktura opiera się zarówno na wielowiekowej tradycji, jak i na ustaleniach II Soboru Watykańskiego, odbytego w latach 1962—1965.

Kościół powszechny składa się z kościołów lokalnych, którymi są diecezje, czyli określone terytoria na czele których stoi biskup rezydencjonalny czyli ordynariusz. Wyższą organizacją jest jednostką kościelną jest metropolia, czyli prowincja kościelna, w skład której wchodzi kilka diecezji, których w Polsce jest 27. Na czele tej jednostki stoi arcybiskup-metropolita, który ma jednak tylko honorowe przywództwo wśród biskupów diecezji wchodzących w skład metropolii.

Diecezja, która jest siedzibą metropolii, nazywa się arcydiecezją. Np. arcydiecezja w Krakowie, która jest jednocześnie siedzibą metropolii.

W Polsce jest aktualnie 5 metropolii: w Gnieźnie, Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu i Krakowie. Niektóre diecezje polskie należą do niezlikwidowa-

nych formalnie, choć wciąż faktycznie nieistniejących metropolii znajdujących się w granicach ZSRR — diecezja przemyska oraz część archidiecezji z siedzibą w Lubaczowie, diecezja łomżyńska oraz część diecezji pińskiej znajdująca się w Polsce (z siedzibą w Drohiczyźnie) a także polska część archidiecezji wileńskiej.

Jak wiadomo tereny Sąddecki w granicach byłego powiatu, znajdują się w granicach diecezji tarnowskiej powstałej w r. 1786. Natomiast dzisiejsze województwo nowosądeckie tylko częściowo znajduje się w diecezji tarnowskiej. Zachodnią część województwa (począwszy od Kasiny Wielkiej, Łopusznej, Lubomierza, Czerszyna) znajduje się w archidiecezji krakowskiej.

Na czele diecezji tarnowskiej stał od maja 1962 r. do swojej śmierci

w Limanowej, konsekrowany w r. 1968). Biskupami pomocniczymi są: bp mgr Józef Guwra, ur. 1923 w Kąclowej k. Grybowa, konsekrowany w r. 1969 oraz bp dr Władysław Bobowski ur. 1932 r. w Tropiu, konsekrowany w r. 1975.

Diecezja tarnowska od 1925 r. wchodzi w skład metropolii krakowskiej, zaś wcześniej wchodziło w skład metropolii lwowskiej. Biskup rządzi diecezją przy pomocy organów i urzędów administracji diecezjalnej. Takim ważnym organem jest kapituła katedralna składająca się z prałatów i kanoników. W skład jej wchodzi m. in. proboszcz parafii św. Małgorzaty w N. Sączu, ks. dr Stanisław Lisowski.

Faktycznym organem diecezjalnym jest kuria diecezjalna składająca się z poszczególnych wydziałów. Są też różne komisje (np. do spraw szklki kościelnej). Przy biskupie funkcjonuje też sąd diecezjalny rozstrzygający sporne sprawy (np. ważności małżeństw). Wązną instytucją jest kształtujące przyszłych księży seminarium

przez biskupa dziekan. Podstawową jednostką kościelną organizacji kościelnej jest parafia skupiająca wierzących z jednej lub kilku parafii, wsi, miasta lub części miasta. W Nowym Sączu jest 9 parafii. Parafią kieruje proboszcz lub w większych parafiach przy pomocy duszpasterzy z reguły młodszych i najmłodszych księży — wikariuszy, zwanych popularnie wikarymi. Są oni najczęściej katechetami. Zdarza się, że niektórzy księża są wyłącznie katechetami — zajmującymi się nauczaniem religii w szkołach. Ośrodkiem życia religijnego w parafii jest kościół parafialny, gdzie odprawia się nabożeństwa, udziela sakramentów chrztu, małżeństwa. Jeżeli na terenie parafii istnieje jeszcze inną kościół, jest to kościół filialny, czyli pomocniczy, a jego opiekun i duszpasterz nazywa się rektorem (np. w kościele S.S. Kларыsek w St. Sączu). Są także inni duszpasterze pewnych grup ludności np. zakonne, chorych, wojskowych.

Niektórzy księża zasłużeni w działalności duszpasterskiej mają różne tytuły i stanowiska bardziej lub mniej honorowe, np. kanonicy, czyli członkowie kapituły katedralnej, honorowi oraz prałaci (np. wspomniany proboszcz parafii św. Małgorzaty w N. Sączu, ks. dr Stanisław Lisowski).

Pisząc o strukturze Kościoła katolickiego nie sposób nie wspomnieć o odgrywających dużą rolę w życiu Kościoła, diecezji i parafii zakonach i zgromadzeniach. Często prowadzą oni normalną działalność duszpasterską, np. o.o. Jezucji w Nowym Sączu (2 parafie), bądź mają inne specjalistyczne zadania. Na terenie powiatu nowosądeckiego znajdują się domy zakonne o.o. Jezuitów w Nowym Sączu (2 domy), o.o. Redemptorystów w Łomnicy. W niedalekim Bieczu znajduje się dom zakonny o.o. Reformatorów, w Szczyrzyku (na ziemi limanowskiej) znajduje się klasztor o.o. Cystersów.

Na naszym terenie znajdują się wiele domów zakonnych zakonów żeńskich, z których chyba najslawniejszy jest zamknięty klasztor o surowej regule S.S. Kларыsek w Starym Sączu.

Bardziej otwarty charakter mają inne domy, zakonne znajdujące się na terenie Sąddeckim: Albertynek, Felicjanek w Nowym Sączu, Grybowie i Krynicy, Karmelitanek w Chomranicach, Sienniej, Wielogłowach, Gokkowiech, czy Loretanek w Krynicy i Zegiestowie. Zakonnice zajmują się zarówno nauczaniem religii, czyli katechazą, jak i opieką nad chorymi oraz spełniają często pomocnicze funkcje w życiu parafii.

TADEUSZ DUP

## PROBOSZCZ

(30 III 1990 r.) biskup ordynariusz (od 1987 arcybiskup tytularny) dr Jerzy Ablewicz. Obecnie jest wakat na stanowisku bp tarnowskiego. Tymczasem diecezją zarządza administrator bp dr Piotr Bednarczyk (ur. 1914

duchowne, w którym zatrudnieni są też księża — wykładowcy posiadający tytuły dr i dra habilitowanego i zajmujący się pracą naukową. Trzeba zwrócić uwagę, że diecezja tarnowska należy do najbogatszych w powołania kapłańskie i co roku seminarium opuszcza grupa około 30 nowo wyświęconych księży, szereg księży pochodzących z diecezji tarnowskiej pracuje w innych diecezjach polskich (zwłaszcza w zachodnich i północnych). Wielu księży pracujących w diecezji tarnowskiej i innych diecezjach pochodzi z Sąddecki. Z diecezji tarnowskiej pochodzi 1 arcybiskup (nuncjusz apostolski Stolicy Świętej ks. biskup Józef Kowalczyk) i 7 biskupów.

Diecezja tarnowska podobnie jak inne diecezje dzieli się na mniejsze jednostki organizacyjne, którymi są dekanaty, składające się z kilku lub kilkunastu parafii. Liczba ich zmniejszała się i w latach powojennych wzrastała. Obecnie (stan z r. 1988) jest ich 38. Sąddecka wchodzi w skład następujących dekanatów: Nowy Sącz Północ i Południe, Stary Sącz, Piwniczna (utworzona w roku 1988), Krynica, Łącko, Grybów.

Na czele dekanatu stoi mianowany



Fot. J. Cebula

# I RESZTA...

# Bł. Kinga — Pani ziemi sądeckiej

(na 700-lecie Nowego Sącza)

Lud ziemi sądeckiej nazwał Bł. Kingę swą Panią. Niewątpliwie była dla tej ziemi, ze wszech miar oddaną dobrodziejką. Bł. Kinga otrzymała tę ziemię od swego męża, króla Bolesława Wstydliwego w roku 1257 w wieczyste dziedzictwo. Ziemia sądecka pociągła Bł. Kingę swoim naturalnym pięknem, kolorystycznym krajobrazem, gdzie srebrne wstęgi górskich rzek Dunajca, Popradu, Kamienicy wliwają się wśród uroczych przełęcz, podkreślały zdecydowanie niepowtarzalny urok tej ziemi. Lasy pachnące żywicą, kwiciste łąki i wonne zioła wabiły roje pszczoł. Wszystko to budziło w Bł. Kingie wolę kochania ziemi sądeckiej, która stała się bliską jej sercu. Toteż poświęciła jej wiele trudu i wysiłku a nade wszystko serce. Swoje dobroczynne piętno odcisnęła na ziemi, którą sobie sama wybrała. Życie swoje związała z klasztorami starszadecim, który ufundowała i zbudowała w 1250 roku.

Wiekopomną zasługą Bł. Kingi to popularyzacja języka polskiego, który w tym czasie nie był w powszechnym użytku. Swoim przykładem rozbudzała wśród siostr zakonnych zamiłowanie do niego. Pierwsza spowodowała, że psalmy zostały przetłumaczone na język polski, pilnie uczyła się ich na pamięć śpiewając je po polsku na chórze klasztornym. Sprawa języka polskiego bardzo jej leżała na sercu, strzegła tej misji jak oka w głowie, poświęcając tej sprawie coraz więcej uwagi i czasu.

Pan Bóg obdarzył Bł. Kingę licznymi cnотami i zaletami, z których na pierwszym miejscu należy podkreślić — jasny umysł i wielki rozsądek. Z tych wielkich bożych darów często korzystała w trudnych sytuacjach swojego niełatwego życia. Wszczęstrowne wykształcenie otrzymała na dworze węgierskim, co pozwalało jej, a nawet zmuszało, do brania udziału w życiu gospodarczym i politycznym kraju. Z wielkim oddaniem i miłością opiekowała się ludem wiejskim, broniąc go przed ucimieżeniem wielmożów. Lud wiejski poprzez wiekiIGNął do swej Pani, wierzając, że w pamięci dla niej hold i wielka cześć, wznosząc przy drogach kapliczki z jej wizerunkiem, które świadczą po dzień dzisiejszy o duchowym przywiązaniu do swej dobrodziejki. Ciepło jej serca wciąż jest w Sądeckim odczuwalne. Dzieje miasta Nowego Sącza ocerają się o jej dobroczynnie wygnięgnięta dłoń.

Bł. Kinga ochotnie chodziła po ziemi sądeckiej, wiziwała jej okolice, swoimi stopami dotykała piaszczystego gruntu. Należy przypuszczać, że swoje kroki nieraz kierowała ku dużej wiosce, zwanej Kamienica, rozsiedłej w widłach Dunajca i rzeki Kamienicy, na której w dalszym rozwoju historii powstało miasto Nowy Sącz. W swoich zamysłach planowała zbudować tam swój klasztor. Rok 1292 jączy dwa ważne wydarzenia dla tej ziemi. Pierwszym z nich to śmierć Bł. Kingi. W pełni upalnego lata,

kiedy rozkwitłe lipy swym zapachem wypełniały obszerny dziedziniec klasztoru, wciśniętą się do skromnej celi Bł. Kingi, która na twardym spoczywała łożu, w obecności swych wiernych mniszek, czuwających przy jej łożu dzień i noc, w dniu 24 lipca 1292 roku, Stwórca powołał ją po nagrodę za Jej święte życie.

Drugim bardzo ważnym wydarzeniem było powstanie miasta Nowego Sącza. Miasto założył król czeski Wacław II na miejscu, gdzie była rozległa wieś Kamienica (nad rzeką Kamienicą) należąca do biskupstwa krakowskiego. Wacław II prowadził zacięte walki z królem polskim Władysławem Łokietkiem. Chcąc okazać władzę nad tą ziemią, założył miasto Nowy Sącz, na wydatkach Łokietkowi ziemach. Przywilej lokacyjny zezwalał osadnikom niemieckim Arnoldowi i Bertoldowi na rozbudowę miasta wydatł w Krakowie 8 listopada 1292 roku.

Zmuszam swoje władze umysłowe do cofnięcia się na drogę wydarzeń historycznych o siedem wieków wstecz, kiedy ze wschodu hordy Tatarów zalały według zamysłów Bata-Chana całą Ruś oraz południowe dzielnice Polski i Węgier, nisząc je totalnie. Niczym szarańcza zamieniła wszystko w perzynę co napotkała po drodze, żądni coraz większych zdożyć. Tatarzy prą na zachód. Krwawe łuny zalewają niebo. Tysiące młodzieży szło w straszną niewolę (jasyr). Młoda księżna Kunegunda całym dniami i nocami modliła się ze swymi słuźkami prosząc Boga o pomoc. Najwięcej ranił Jej serce widok, gdy całe masy biednego ludu uchodził musiały z tobołkami do puszczy w głębi lasów, aby tam szukać schronienia.

Podobny obraz staje przed oczyma o siedem wieków w przód, gdy w 1939 roku tym samym południowym szlakiem uchodził musiała polska ludność na wschód przed hordami hitlerowskimi szukając schronienia także na ziemi ówczesnego kraju Bł. Kingi, który otwartym sercem przyjął uchodźców oddając im gościnę na lata wojny. Lud sądecki zawsze potęcał sprawę Ojczyzny i Jej opece.

Wiek XIII to wiek systematycznych niepokojów, ciągłych zamieszek i walk dzielnicowych. Król Władysław Łokietek doszedłszy do władzy hojnie wyposażył miasto Nowy Sącz w wiele korzyźnych przywilejów w nagrodę za oddanie mu pomocy, której udzielił mieszkańcy sądecy stając murem po stronie króla, obdarzając go męstwem

i wiernością, nie opuszczając ani na chwilę aż do ostatecznego zwycięstwa.

Kiedy zbliża się 700-letnia rocznica powstania Nowego Sącza, trudno nie wspomnieć Bł. Kingę, Panią ziemi sądeckiej. To w jej klasztorze poprzez burzliwe zawieruchy wojenne z konieczności ducha i potrzeby serca, rozdziły się akcje kojenia i jednania ludzi.

Przed obrazem Bł. Kingi cichły napiecia dręcących serc ludu począwszy od napadów tatarskich poprzez wszystkie zakrety historii naszej Ojczyzny, wplecione martyrologicznie w przeżycia pierwszej i drugiej wojny światowej. Klaryski w zaciszu klasztoru starszadeckiego gorąco modliły się. W obecnych czasach ciągi łańcuch modlitw jest narodowi bardzo potrzebny, w wypraszeniu łask bożych. Żyjemy w bardzo trudnych czasach szerzącej się niewiary. W czasach obojętności religijnej, rozbięcia i zaklamania, toteż bardzo jest potrzebna wspólna białagna modlitwa do Stwórcy, która ma świadczyć wobec ludu, że w dzisiejszej chwili nie brakuje osób, które świadomie, mimo że są inne zapatrywania świata, obierają zdecydowanie drogę i tylko słuźenia Bogu przez całe swoje życie, obdarzone łaską wewnętrznego powołania, rezygnując ze swego życia osobistego. Przez siedem wieków Bł. Kinga roztacza swoją opiekę, pod którą wstają ludzie świadomi swoich zadań. Ludzie oddani Chrystusowi i Jego Kościółowi.

Dzisiaj, gdy wiedzimy do świątyni klasztornej Bł. Kingi w Starym Sączu, naczę ucho napełnione zostaje nieustannym szeptem modlitw płynących z chóru zakonnego. Przez setki lat praktykowane są nowenny ku czci Bł. Kingi, odbywają się uroczyste odpusty (24 lipca). Na te uroczyste odpustowe ciągnęły tłumy pielgrzymów z Węgier, z jej rodzinnego kraju, z Czech, ze Słowacji. Nie zważając na trudności pielgrzymowania, lud czcący Jej pamięć podązał z sercem pełnym miłości do swej dobrodziejki, pragnąc oddać hold swej Matce. I kiedy Stary Sącz nie mógł pomieścić licznej rzeszy pielgrzymów udzielały je okoliczne wioski, najchętniej przyjechały Biegonice.

Druga wojna, światowa przerwała cykl corocznych pielgrzymek na uroczystości odpustowe do klasztoru Bł. Kingi w Starym Sączu. Mimo to lud sądecki pielegnował te tradycje indywidualnie udując się na uroczystości. Po drugiej wojnie światowej odżyły praktyki pielgrzymkowe, jednak nie na długo. Przeszedł ucisk religijny, stalinowska dok-

tryna walki z Bogiem rugowała wszelkie objawy kultu religijnego. Miłość i cześć do Matki Kingi mimo niekorzystnych sytuacji w kraju przez okres siedmiodziowiekowi rosła i dalej rozwijała się. Arcybiskup Leon Wałęga, wielki czciciel Bł. Kingi, ogłosił ją patronką Diecezji Tarnowskiej.

Odbywające się od wieków piesze pielgrzymki do Jej klasztoru w Starym Sączu z całą pewnością potwierdzają przywiązanie i umiłowanie. Są też oczywistym dowodem wciąż rosnącego kultu wśród ludu ziemi sądeckiej. Myśl wznowienia tradycyjnej pieszej pielgrzymki do grodu Bł. Kingi nie dawała mi spokoju tym bardziej, że została przyjęta z wielką aprobatą przez mieszkańców Nowego Sącza. Zaraz też przystąpiłam do jej realizacji. Z pomocą pani profesor Zofii Fiświńskiej, pani Anny Bieniek oraz z panem Alojzym Kuligiem. Niełatwo było zalać pozwolenie na pieszą pielgrzymkę z władzami komunistycznymi, lecz po długich staraniach i oczekiwaniu, pozwolenie nadeszło. Święta odpustowego 24 lipca, oczekiwaliśmy z wielką radością. Młodzież zgłaszała coraz to większy udział w pielgrzymce.

Dzień 24 lipca 1988 roku zapowiadał się upalnie. Punktualnie o godzinie 6 rano została odprawiona uroczysta Msza św. w kościele na Starym Cmentarzu u Matki Boskiej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski. Msze odprawił ks. prałat Stanisław Czachor. Po Mszy tłum pielgrzymów ze śpiewem ruszył do sanktuarium Bł. Kingi. Impomujący był widok licznej rzeszy pielgrzymów ubranych w stroje goralackie, śpiewających pieśni ku czci Bł. Kingi. Po drodze do naszej pielgrzymki dołączyli pielgrzymi z parafii Dąbrówka i Biegonice.

Przy głównej furcie klasztornej pielgrzymki przywitał ówczesny kapelan Ryszard Banach, błogosławiąc pielgrzymów relikwiami Bł. Kingi. Uroczystą Sumę odprawił i homilię wygłosił ks. biskup Józef Guca. Dziedzicenie klasztorny zapelnili się rzeszą pielgrzymów, a rozbrzmiewające pieśni echem odbijały się o wiekowe mury klasztorne. Lud ziemi sądeckiej tłumnie przybył do swej Pani, aby oddać Jej uwielbienie i hold, a w gorących modlitwach prosił Stwórcę o wyniesienie Bł. Kingi na ołtarze. Lud ziemi sądeckiej oczekuje na uroczystości kanonizacyjne, które będą wyrazem wdzięczności za otrzymane łaski przez Jej wstawiennictwo. Bóg wybrał Bł. Kingę nie tylko jako znak trudu i ofiary, ale także na swoją chwale, Wierzymy, że Bł. Kinga nie pokąpi nam swojej opieki, a zapoczątkowana piesza pielgrzymka z Nowego Sącza do grodu Bł. Kingi będzie bez przeszkód kontynuowana co roku, przy coraz liczniejszych udziale pielgrzymów. Również wiele innych parafii przyłączy się, by odbywać piesze pielgrzymki do sanktuarium Bł. Kingi w Starym Sączu.

WANDA CICHOSZEWSKA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— To tylko wynika z dokumentów, że mam ich 37, ale trudno mi dać temu wiary, gdyż samopoczucie mam na 27, wynika to zarówno z „tempa życia codziennego” jak również z atmosfery domu — żona Halina, syn Marcin i córka Magdalena — atmosfery typowej dla młodych optymistycznych małżonków po powrocie z bardzo udanej podróży poślubnej. A co do pytania — mam świadomość, że potrafię duże zrobić, swa tym lubitem zawsze działać w życiu, szukać nowego.

— Jakże ogólnie zadania ma do spełnienia ten nowo powstały urząd?

— Można je ująć w paru punktach. A więc współdziałanie w sprawach nauki, oświaty i wychowania. Programowanie i podejmowanie działań w zakresie rozwoju kultury i sztuki, kultury fizycznej i sportu oraz turystyki i wypoczynku. Dalej realizowanie polityki kulturalnej państwa, wiąże się to z ochroną dóbr kultury, muzealnictwem. Następnie prowadzenie działań związanych z funkcją rekreacyjną i wypoczynkową województwa. Ostatnim, ale nie najmniej istotnym zadaniem jest inspirowanie i koordynowanie organizacji kulturalnych i sportowych o zasięgu wojewódzkim, krajowym i międzynarodowym.

— A więc urząd ten jest jakby dwudzielny. Czy posiada Pan kwalifikacje, by ożenić ze sobą ducha z materią, kulturę symboliczną z fizyczną? W potocznym wyrażeniu człowiek zajmujący się kulturą to typowy ekularnik-intelektualista e zapadłej klacie pierśiowej, a z kolei jego kolega od sportu to albo jakiś kulturysta, albo fanatyczny turysta, ale z niezbyt rozwiniętym reżumem...

— Jeśli chodzi o tę pierwszą część, to już w okresie studiów pełniłem w AE

## „Intruz” na dyrektorskim stole

funkcję przewodniczącego Komisji Kultury ZSP AE. Pierwszą moją pracą zawodową podjąłem w Studenckim Centrum Kultury UJ Rotunda. Jeśli chodzi o związki z oświatą, to w 1982 r. po ukończeniu studiów pedagogicznych rozpocząłem pracę w ZSE w Nowym Sączu w charakterze nauczyciela przedmiotów takich jak: informatyka, rachunkowość, statystyka. Skończyłem też specjalistyczne studia podplomowe obsługi i programowania mikrokomputerów. Jestem współzałożycielem i aktualnie prezesem Nauczycielskiego Klubu Informatyki przy ZG PTE...

— A cześć sportowa?

— Już w I LO w Nowym Sączu przez ponad 3 lata pełniłem funkcję przewodniczącego SKS. Sukcesem było dla mnie wygranie wówczas dwukrotnie plebiscytu na sportowca roku I LO. Później byłem zawodnikiem piłki ręcznej w „Dunajcu”, a z r. jestem w AZS Kraków. Od 1973 r. jestem członkiem Polskiego Związku Brydza Sportowego. Będąc czynnym zawodnikiem byłem współzałożycielem sekcji brydżowych AZS AE Kraków, SKK „Rotunda” Kraków, TKKF „Karate” Nowy Sącz i KKS „Sandecja”, w której jestem czynnym zawodnikiem w rozgrywkach II ligi. Obecnie jestem Prezesem Okręgowego Związku Brydza Sportowego w Nowym Sączu i skarbnikiem ZG PZBS w r. 1985 ukończyłem studia podplomowe w AWF w Gdańsku, uzyskując tytuł zawodowy trenera II klasy w brydżu sportowym.

— No tak. Ale mamy wciąż wątpliwości, czy takie połączenie urzędów jest zasadne. I co to daje?

— Uważam, że włączenie w obszar działalności Wydziału Infrastruktury dotychczasowych wydziałów Kultury i Sztuki oraz Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki jest do uzasadnienia. Ludzie zarówno z jednego jak i drugiego środowiska, charakteryzują się, krótko mówiąc, tym, że ogół społeczeństwa ich działalność w poszczególnych przypadkach mniej lub więcej „toleruje”. Generalnie jednak nie wzbudzają powszechnego uznania swoim zaangażowaniem (czasami prawie fanatycznym) w sprawy potrądzane jako „drugorzędne”, np. twórczość artystyczną, muzealnictwo, tradycja regionu... ale również zjawienie się piyanimem wyrotnym jakimś po górskich rzekach czy bieganiami za kawalkiem nadmuchanej skóry po parkiecie czy trawie.

Sądzą, że mogą sobie pozwolić na tak ironiczne stwierdzenie ponieważ sam uważam się właśnie za „jednego z nich”, w swoim życiu byłem zawsze i jestem aktywnie związany ze „środowiskiem”. Podejmując się dyrektowania choć aby było to bardziej kontaktem ze środowiskiem, partnerstwem niż czystym „urzędowaniem”.

— Trykto czy w ogóle taki wydział jest potrzebny? Słyszysz często, zwłaszcza ze strony artystów, że to jest zbędne, niepotrzebne, wręcz destruktywne widziwisko władz.

— Moim zdaniem, mamy do czynienia z następującą rzeczywistością: urzędnik staje pomiędzy twórcą, artystą, sportowcem a odbiorcą, sympatykiem, kibicem, sponsorem. I w konsekwencji zaistniałej sytuacji jest pewnego rodzaju „intruzem”, intencje wszystkich są

oczywiście całkiem inne. „Urząd” ma do spełnienia szlabwie dane kultury, sztuki, sportu i turystyki zadania i ja je jako urzędnik muszę dostrzegać i dostrzegam, ale uważam, że właśnie dla kultury, sztuki, sportu i turystyki powinienem widzieć siebie jako „urzędnika-intruzem”, a nie „urzędnika-eksperta”. Tragedia moim zdaniem zaczyna się, gdy urzędnik uważa, że ma do spełnienia misję dziejową i głęboko zaczyna wierzyć, że w tym układzie twórczo-urzędnik-odbiorca — on jest najważniejszy i powinien spełnić rolę eksperta. Istnieje wówczas niebezpieczeństwo, że o rozwoju danej dziedziny (jeżeli to można narwać rozwojem) przestają decydować twórcy i odbiorcy, tylko urzędnik, a to jest już chyba „powórka z historii”.

— Co zatem ma ten nieszczęmy urzędnik do zrobienia?

— Ma dać maksimum wolności środowisku, oczywiście w ramach polityki Państwa — lojalności, w sytuacjach konfliktowych pełnić rolę arbitra, ale nie eksperta, natomiast główne zadanie, ale wymagające w rzeczywistości dużej „ekwilibrystyki” to zabezpieczenie możliwości działania środowiska od strony finansowo-organizacyjnej.

— A Pan, osobście, jako ten intruz? — Osobście chce dać całemu środowisku Infrastruktury Sportowej (nie wiem czy intencje tworzy nazwy były takie, ale nazwa wydziału moim zdaniem dość celnie współbrzmii z wywodem o „intruzie”) wolną ręką i nie mogą dopuścić do tego, by była to ręka, która nie mogąc nie wyjąć ze swego portfela tkwi w geście żebrania.

— Zrezygnujmy teby portfel Wydziału nigdy nie był pusty. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: MAREK BASIAGA  
JACEK JAWORSKI

# Popieramy rząd Mazowieckiego, ale nie bezkrytycznie

Rozmowa z ALICJĄ i GABRIELEM DERKOWSKIMI, przedstawieli Ruchu Obywatelskiego  
— Akcja Demokratyczna w Nowym Sączu i ZOFIĄ PIECZKOWSKĄ, członkiem ROAD

— Stało się to co wielu przewidywało: Komitety Obywatelskie stały się zbyt „ciasnymi” dla różnych nurtów politycznych. Kiedy zdaniem Państwa sytuacja dojrzała do utworzenia ROAD?

**Gabriel Derkowski:** — Próby utrzymania choćby częściowej jedności KO okazały się nie realne. Inicjatywa Porozumienia Centrum je podzieliła. Również dotyczy to Komitetów Obywatelskich w naszym województwie. Wtedy stało się widoczne, że KO nie osiągnęła wspólnej platformy politycznej.

— Na ostatnim spotkaniu KO w Nowym Sączu zostali Państwo (Familia Derkowskich) oskarżeni o postawę antywałęsowska.

**G.D.:** — Nie jesteśmy familiją. Wśród wychodzących z sali byli także ci z którymi nie utrzymujemy towarzyskich stosunków. Po prostu atmosfera w czasie spotkania była nie do zniesienia.

**Alicja Derkowska:** — Trzeba wyraźnie podkreślić, że nie jesteśmy przeciwko Lechowi Wałęsę. Wydaje się, że inicjatywa Porozumienia Centrum tak mocno forsująca Wałęsę na prezidenta spowodowała, że niektórzy członkowie sądeckiego KO potraktowali to jako swego rodzaju przesadę. Każde słowo krytykujące jego poczynania, czy wypowiedzi przyjmowane były niemal jako obelga osobista. Nagle utworzyła się w sądeckim KO grupa ludzi która w sposób demagogiczny, agresywny, wręcz brutalny zaczęła atakować nas personalnie. Zamiast dyskusji o przyszłości KO i relacjach z KO przy Lechu Wałęsę jedynie na pierwszy temat co nieco powiedzieliśmy. O dyskusji na drugi temat nie było mowy.

**G.D.:** — Wszystkie ataki na nas były prowadzone pod hasłem nielojalności wobec Wałęsę. Jeśli ludzie, których do tej pory ceniliśmy przyjmują taki punkt widzenia, to ja przestaję ich rozumieć. Co gorsze drugiemu delegatowi na konferencję w Warszawie, który w głosowaniu sondażowym ośmielił się wypowiedzieć za ideę federacji Komitetów zaczęto wytykać na wierzchołek przesadę w celu totalnej dyskredytacji. Te chwytły wydały mi się chwytami z dawnej epoki.

W czasie zebrania KO padło stwierdzenie, że zwycięży biorą wszystkie łupy. Czy chodziło tutaj o wyniki ostat-

nich wyborów do Rady Miasta i prezydentury?

**Zofia Pieczkowska:** — Moim zdaniem wypowiedź pana Henryka Szewczyka dotyczyła sytuacji w KO. Ja powiedziałabym raczej, że trudno tutaj jednoznacznie wskazać zwycięzców. Natomiast uważam, że w wypadku podziału w KO wszyscy przegramy. Bo, to że demagogiczne wypowiedzi spowodowały wyjście z sali niemal połowy zebranych nie jest niczym wygraną.

— Czyżby KO ginęła śmiercią naturalną, przepowiadając się w inne ugrupowania? O co chodzi założycielom ROAD?

**A.D.:** — Akcja Demokratyczna jest alternatywą do Porozumienia Centrum. Powtarzam jeszcze raz, że my nie mamy przeciwko Wałęsę. Chodzi nam o sposób wyboru prezydenta (przez cały naród). Po drugie uważamy, że parlament winien mieć większą władzę nie prezydent. Nie podoba się nam, że Centrum traktuje jako jedynego kandydata na prezydenta tylko Wałęsę. Jeśli jest tylko jeden kandydat to nie są to przecież wybory. Najlepiej stanowisko ROAD wypowiedział Bujak: My też chcemy do przodu, ale bez awantur. To stwierdzenie oddaje wszystko.

— Na jaką popularność zdaniem Państwa może liczyć ROAD w województwie nowosądeckim?

**G.D.:** — Myślę, że będzie dużo sympatyków. Teraz przyjmujemy zgłoszenia osób — które chcą wstąpić do Komitetu Założycielskiego, w związku z tym, że niejasne są jeszcze struktury Akcji trudno coś powiedzieć o zakładaniu kół terenowych. Sądzę że za dwa tygodnie sytuacja się wyklaruje.

**Z.P.:** — Chętnie widziałam wszystkie, którym odpowiada idea ROAD. Prasa codzienna przedstawiła deklarację programową.

— Czy nie jest to przypadkiem zamierz Komitetów Obywatelskich?

**G.D.:** — Nie. Gdyby się udało zgłosić dyskusje polityczne by nie dominowały w nich dyskusje związane z wyborami prezydenckimi to uważam, że KO mają jeszcze dużą rolę do odegrania.

**Z.P.:** — KO mogą być miejscem kształcenia działaczy samorządowych.

**G.D.:** — Nie we wszystkich KO mu-

szą nastąpić takie ostre podziały polityczne jak w sądeckim. KO powinny być niejako zaplecze rad gminnych czy miejskich.

**Z.P.:** — KO mogą się zajmować pomocą radom w wypracowaniu koncepcji gospodarczych, społecznych itp.

— Przecież od tego są zebrania wyborów z radnymi...

**A.D.:** — Jak się one często odbywają przecież dobrze wiemy.

**Z.P.:** — Aktywność społeczna nie jest duża. Dlatego te zebrania mają niską frekwencję. Frasyniuk na założycielskim zebraniu Akcji Demokratycznej powiedział, że pozytywnym skutkiem powstania ROAD będzie m. in. wprowadzenie dyskusji politycznych ze związku zawodowego „Solidarność” co pomoże w utrzymaniu jej jedności. Dlatego uważamy, że podobne dyskusje należy wypracować z KO.

— Ludzie związani z Porozumieniem Centrum z Akcją Demokratyczną bez przerwy pokreślają, że budują przyszłość na etnosie „Solidarność”... „S” staje się łożną glebą, którą uprawiają różni ogrodnicy. Ciągna z niej soki. Co więc zostanie z tego ruchu?

**G.D.:** — Sprawy związkowe zawsze zostaną.

**Z.P.:** — Im dalej jesteśmy na drodze do normalności tym bardziej potrzebny będzie związek zawodowy „S”.

— Co dalej z ROAD? Czy z tego ruchu wykształci się jakaś partia polityczna?

**G.D.:** — Wydaje się, że jeśli przyjęto nazwę Ruch Obywatelski — Akcja Demokratyczna to tym samym wskazuje się, że nie będzie to partia polityczna w pełnym tego słowa znaczeniu.

**A.D.:** — Chcielibyśmy stworzyć sojusz różnych grup społecznych, z którymi jest nam i im po drodze.

— Czy utworzenie ROAD jest zabiegiem taktycznym przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi, czy ma cechy trwałości na najbliższe lata?

**G.D.:** — Sytuacja w kraju się tak szybko zmienia, że trudno coś w tej chwili wyrokować np. czy ROAD przekształci się w przyszłości w partię polityczną.

**A.D.:** — Ja myślę, że ROAD zostanie na trwałe wpisany w krajobraz polityczny w kraju.

— Jakie warunki muszą spełniać ewentualni członkowie ROAD?

**G.D.:** — Muszą być związani z etnosem „Solidarność”.

**Z.P.:** — Mogą do nas wstąpić, Ci którzy identyfikują się z programem Ruchu.

— Czy jest konieczne świadectwo moralności wydane np. przez sądownictwo czy policję? Czy ludzie z przeszłością FZPR-owską mogą przystąpić do ROAD?

**A.D.:** — Chcielibyśmy, aby każdy kto chce do nas przystąpić najpierw zapoznał się z deklaracją programową. Jeśli odpowiada mu nasza droga do demokracji, to zapraszamy.

**G.D.:** — Zapraszamy, tych którzy chcą żyć w kraju w pełni demokratycznym i praworządnym. Myślę, że w jakimś stopniu może być wskazówką czyjaś biografia. Nie chcielibyśmy w ROAD widzieć ludzi związanych z poprzednim układem władzy.

**A.D.:** — Jeśli czyjeś dotychczasowe dokonania wskazują na szczerą intencję to chętnie przyjmemy. Wydaje nam się, że mapa polityczna jest na tyle urozmaicona, że każdy może znaleźć miejsce dla siebie. Jeśli ktoś był w FZPR i identyfikuje się z tymi poglądami to ma do dyspozycji SdRP, Unię socjalną i demokratyczną, Piszbaucha. Takich ludzi byśmy nie chcieli. Trudno zresztą należeć do kilku partii. A ROAD jest przeciw ruchem politycznym.

**G.D.:** — ROAD nie ma jeszcze statutu. Prywatnie sądzę, że można się spodziewać ograniczeń co do ludzi należących do innych partii. Ale powtarzam: za wcześniej jeszcze o tym mówić. Statut zostanie dopiero opracowany.

— Skoro Porozumienie Centrum ma zabierać prawicowe to gdzie można usytuować ROAD?

**Z.P.:** — Na zachód od Centrum. Popieramy rząd Mazowieckiego, ale nie bezkrytycznie. Trzeba krytykować sensownie i żywciliwie.

— Gdzie mogą się zgłaszać w Sączu chętni do przystąpienia do ROAD?

**A.D.:** — Deklaracje już przyjmujemy. Nasz domowy telefon na numer 236-44.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY WIDEL



## Sądeckie „Monte Carlo”

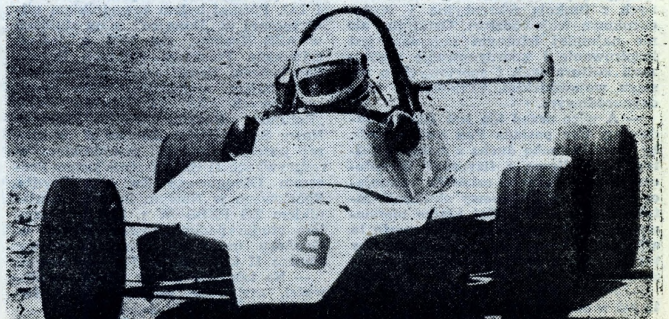
Kolejny raz rozegrano eliminacje Samochodowych Górskich Mistrzostw Polski na linii Dąbrowa — Wola Kurowska koło N. Sączu. Trasa liczyła 4100 m, była trudna technicznie. Liczne zakręty sprawiły dużo kłopotu zawodnikom. Do zawodów przystąpiło 58 kierowców, sklasyfikowano 54. Eliminacje rozegrano w 10 klasach. Klasyfikację ogólną i E3 wygrał najlepszy w Polsce Andrzej Godula, który jeździł samochodem wyścigowym (formuła ESTER). Drugim w klasyfikacji był zawodnik z Lwowa Aleks Miedwieczenko, który jeździł również na samochodzie wyścigowym. Trzeci w punktacji ogólnej i najlepszy w klasie N3 był Błażej Krupa na samochodzie fabrycznym FORD Cosworth. Inny znany z polskich tras Wojciech Smorawiński był czwartym w klasyfikacji generalnej i pierwszym w klasie C3. W najbliżniejszej grupie samochodów FIAT 126 czyli N1 zwyciężył Zdzisław Brymora.

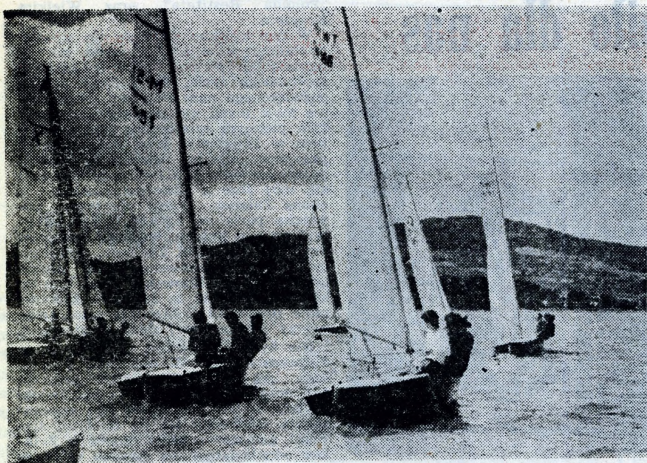
Ciekawym samochodem był FIAT 126 z silnikiem HONDA, na którym w grupie samochodów C1 najlepszym okazał się Zbigniew Szwagierczak. Mocną ekipę przywieźli zawodnicy z Ukrainy, których przyjechało 12. Zwyciężyli oni w klasyfikacji drużynowej, a dwóch zawodników znalazło się w pierwszej szóstce w klasyfikacji generalnej.

Najlepszy zawodnik osiągnął na tej trudnej trasie przeciętną prędkość 134 km/h

Organizatorem IV Eliminacji Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski był pod przewodnictwem komandora zawodów Franciszka Teyszezylo Automobilklub Podkarpacki w N. Sączu.

JERZY CEBUŁA





### O „Błękitną Wstęgę Jeziora Rożnowskiego”

Na wodach jeziora Rożnowskiego rozegrano tradycyjne lipcowe regaty żeglarskie. Zawody odbyły się w trzech klasach: Omega (najliczniejsza), jachtów kabinowych oraz na deskach surfingowych. Trasa regat tradycyjnie została ustawiona ze startem w Znamirówicach, wiodła wokół Małpiej Wyspy aż do Znamirówic. Przy silnym wietrze i słonecznej pogodzie w nie starzejącej się klasie Omega wygrał tarnowianin Ryszard Wójejk z załogą: Władysław Kuboń i Bogusław Rytko. Tę klasę reprezentowało 12 jachtów. Wśród jachtów kabinowych najszybszy był jacht z Y.C. PTTK N. Sącz. Na trzy startujące deski surfingowe do mety dopłynęła jedna.

Regaty lipcowe zawsze gromadziły na starcie kilkadziesiąt załóg. Niestety, od kilku już lat widać regres. Oczywiście bezpośredni wpływ na taką sytuację ma niski stan wody, utrzymywany w okresie letnim. To spowodowało, że nasze sądeckie wodne tereny rekreacyjne stały się mało atrakcyjne. Najwyższy czas aby podjąć stosowne działania.

Tekst i fot.: JERZY CEBULA

## Kacik videomana

„Superglina”, rok produkcji: 1987, czas trwania: 105 minut, reżyseria: Paul Verhoeven, występują: Peter Weller, Nancy Allen, Daniel O’Herlihy.

Detroit w odległej przyszłości. Nabór do policji został drastycznie ograniczony. Nikt nie chce stać na straży prawa. Rozwiązaniem tej sytuacji jest „Gliniarz z komputera”, opracowany przez pewną korporację. Kiedy policjant Murphy ginie zastrzelony przez gangsterów, jego mózg wykorzystany zostaje

do konstruowania cyborga, doskonale uzbrojonej maszyny, broniącej prawa i porządku.

„Wojownicy”, rok produkcji: 1979, czas trwania: 94 minuty, reżyseria: Walter Hill, występują: Michael Beck, Thomas Waits, James Remar.

Film nawiązujący do klasycznych pozycji kina amerykańskiego, traktujący o młodzieżowej rebelii. Nowy Jork opanywany jest przez rywalizujące ze sobą gangi młodych ludzi. W wyniku zabójstwa dochodzi między nimi do otwartego konfliktu, przekształcającego się w piekło. Film bardzo widowiskowy, lecz jednocześnie okrutny. (dan)

## Duchowni ujeli włamywacza

W roli stróżów prawa wystąpili 24 lipca w Gorlicach dwaj księża. O godz. 19.40 na placu kościelnym zauważyli włamywającego się od tyłu do garażu mężczyznę, którym okazał się 19-letni gorliczanin Robert L. Sprawca wyrzucił przez okno kanister pełen benzyny oraz pompkę paliwową. Duchowni podjęli pościg. Włamywacz został wkrótce przez dzielnych kapłanów obezwładniony i przekazany w ręce policji.

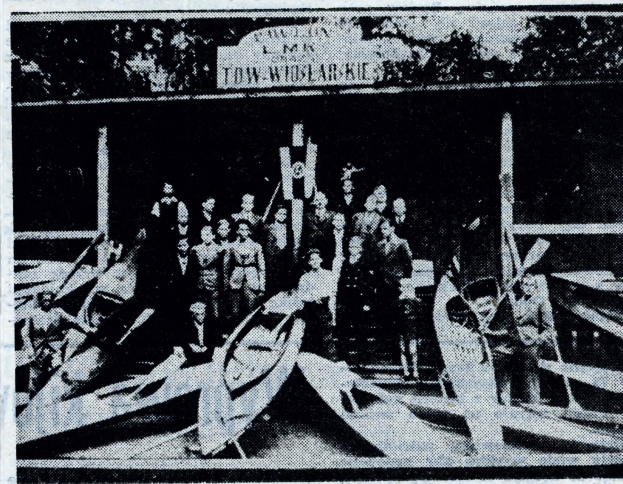
Do kolejnego utonięcia dziecka doszło tego samego dnia na rzece Skawa w Jordanowie. 10-letni Tomek z Krakowa o godz. 17.30 wszedł do wody i więcej

z niej nie wyszedł. Matka dosłownie na chwilę straciła go z oczu. To wystarczyło. Rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Nowym Sączu por. Maciej Krajewski apeluje do rodziców o zdwojenie uwagi na swe dzieci, szczególnie nad wodą.

W wyniku działań operacyjnych Komendy Rejonowej policji w Nowym Sączu ustalono grupę obywateli narodowości cygańskiej, która to grupa poruszając się po Polsce samochodem osobowym sprzedawała tombak jako złoto. Policja przestrzega przed naiwnością.

(de-uu)

## Dawnych wspomnień czar



Sądecka Wenecja w okresie międzywojennym. Zgodnij, Kocieczku, gdzie to!

Pomysł zrodził się w mieszkaniu pani Basi, która od lat kilku w centrum Nowego Sącza prowadziła tzw. dom otwarty. W lokalu tym najczęściej przebywał pan Wiesiek, uznawany przez gospodynię za nieoficjalnego członka rodziny. W odwiedziny do niego lub też pani domu przychodzili o różnych porach dnia i nocy przyjaciele bliższy i przypadkowi przyszywanicy. Wśród tych pierwszych bez wątpienia byli Paweł L. i Krzyszto C. — znani dość dobrze nowosądeckim policjantom kryminalnym z nie najlepszego stosunku do reguł porządku prawnospolecznego.

Na szefa operacji wyznaczono Pawła z racji jego doświadczeń życiowych. Ten, jak na osobę odpowiedzialną przystało, przystąpił do przygotowania planu skoku. Jego kalkulacja myślowa była prosta — z dawien dawna w środowisku pasersko-meinarskim najlepszą walutą była wódka czysta i (ewentualnie) gatunki pokrewne i wódkę tę należało zdobyć. Ponieważ do uszu Pawła doszły poufne wiadomości, że teraz, w nowych czasach, policjanci pilnują mienia państwowego i prywatnego bardziej so-

## Noony seans z przygodami

lennie i znacznie wzmocnionymi siłami, przeto postanowił on, że skok umiejscowić na peryferiach miasta. Poobdział okoliczne wosie i przysiółki i w końcu za obiekt godny uwagi wybrał sklep w Wielogłowach. W tym czasie jego kompani przygotowali wyposażenie techniczne, czyli brechy, majzle, łomy i piki, odpowiednio je zapakowali i czekali na sygnał szefa. Pewnego popołudnia dowodzący akcją zebrał personel w pijalni na Walowej i zakomunikował im, że godzina działania wybiła.

O wyznaczonej porze trójka kompanów podjechała pod GS-owską placówkę handlową. W ruch poszedł łom i dwie kłódki przy drzwiach od zaplecza zostały urwane. Wejście to prowadziło jednak do piwnicy, gdzie zgromadzony był stos pustych butelek, które wprawdzie jakąś wartość materialną mają, ale to nie to, co butelki napelnione wytworami monopolu spirytusowego. Pech kolejny chciał, że z wnętrza piwnicy nie było dostępu do

sklepu. W trybie pilnym trzeba więc było przeplanować koncepcję włamania. Rozbić drzwi od strony frontowej było nierealistycznie, gdyż ruch na drodze, pomimo nocnej pory, jest spory. Paweł wymyślił więc wejście przez dach. Młodzi wdrapali się po piuronochronie na wysokość, zerwali dachówki i weszli do wnętrza sklepu. Najstarszemu, Wieskowi, zlecono zekosowanie. Cel osiągnięto połowicznie. Pozostało jeszcze dostać się do magazynu sklepowego. I w tym celu przystąpił im wykuć dziurę w ścianie. Paweł i Krzyszto zakasali więc rękawy, wzięli narzędzia i przystąpili do roboty. Zmachali się tego. Pot zrosił ich czoła. Po kilkunastu minutach wykuli dziurę na tyle obszerną, że można było wczolgać się do magazynu. Krzyszto dopiął już węgła. Wszedł do magazynu, ale tam zdębiał. Przed sklepem, w całej okazałości stał policjant radiowóz. Przeraził wycofał się na przednio opuszczoną pozycję.

Wiesiek, pozostawiony na zewnątrz,

po kilkunastu minutach już trochę zmarzł. Skrzęcało go też od wewnątrz, by zapalić papierosa. Postanowił więc zrobić sobie nieplanowaną przerwę w zajęciach i na miejsce zrelaksowania wybrał tak pechową dla nich piwnicę z butelkami. Gdy zaczął się rozkoszować papierosowym dymem, ostepiony został nagle soleniatem latarki a potem zobaczył policyjną mundurę.

Patrol, któremu dowodził st. sierż. GRZEGORZ SOBECZYK wrócił o tej porze z jakiejś nocnej interwencji, w której to pijany pan domu udawał, że w rodzinie powinien rządzić. Policjanci zatrzymali się przed sklepem, by sprawdzić zabezpieczenie i od razu natknęli się na porywane kłódki. Potem już bez trudu wytłuskali pana Wieska. I właśnie w czasie, gdy starał się on coś tłumaczyć mętno o przyczynie swojej bytności w piwnicy z butelkami, rozległo się głucho łomotanie wewnątrz sklepu. Wiesiek zrzęzywany mruknął — są tam. Noony seans z przygodami zakończył się dla szefa Pawła i jego ludzi w areszcie. Mimo tyłu przygotowali

WYWIADOWCA

Gdybyśmy mu już wysławiali do węgiersku wszystko cośmy umieli — zwrócił się do nas z prośbą — zapamiętajcie po polsku. Moje serce wszystkim rozumie. Wiele gruchnęło gronkie 100 lat, a później: „O Panie któryś jest na niebie”, „Góralu czy ci nie żal”. Przemawiając do nas mówił — „Polska wasza ojezyczna żyć będzie, powróćcie do niej, my Was tylko tu gości-my”. Łzy spływały wszystkim obecny-m po policzkach, nadzieja budziła się w sercach. Tak dużo dobroci, współczucia i humanizmu okazał nam człowiek mający w swoim sercu cechy Boga, znający aż zanadto niedole tułacz — przemierzał tajgi syberyjskie jako zesłany więzień. W swoim przemówieniu wspominał o tym: *Ja mam bardzo dużo wdzięczności dla Was. Kiedy brałem udział jako żołnierz w I wojnie światowej, losy wojenne rzuciły mnie do Galicji. Jako poddany Austrii służyłem w armii austriackiej, która walczyła z Rosją. W okolicy Limanowej na ziemi podhalańskiej walci byli ciężkie, oddział nasz został rozbity, a dowódca naszego oddziału Othmar Mühr poległ w bitwie pod Limanową (na cmentarzu na Jabłońcu znajduje się pomnikowa kaplica z nagrobkiem).*

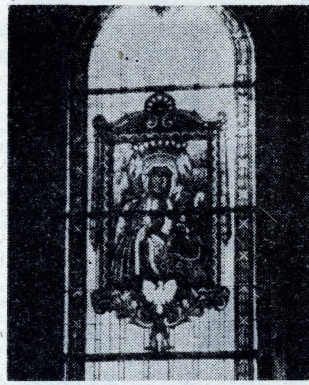
Szczęście i opieka Boża nie opuszczała mnie — dzięki ukryciu się w

## Twoje serce było dla nas

chłopskiej chacie, którego to schronie-nia udzieliła mi wiejska kobieta, matka kilkorga małych dzieci, oczekiwa-łem chwili, gdy natarcie wojsk ro-syjskich załamało się i wieś z potwo-rem dostała się w ręce naszych wojsk. Szczęśliwy wróciłem do braci swoich. Faka ten głęboko zapamiętałem w moim sercu, ponieważ zdecydował o moim związku z Polską.

Wspólnie zostały odśpiewane hymny węgierski i polski. Dzieci otrzymały upominki, które przywiózł „Apa Antall. Mnie także jak wielu innym w obzbie przypadała wielka przyjemność uściśnię-cia dłoni Uścisk ten do dnia dzisiejszego pamiętam — jak sygnał dobroci. Coś przeniknęło moje serce. Wspomi-nam człowieka o wielkim sercu, pełnym dobroci. Tak jak kiedyś nasz generał Józef Bem był oczulkiem dla Węgrów (Apa Bem), tak dla nas, Polak-ów, Oczulkiem był Józef Antall w czasie II wojny światowej. Dziwne są losy narodów...

Za tak wytrwałą i bezinteresowną pomoc ludzom wielu narodowości został odznaczony przez Międzynarodowy Ruch Społeczny Gwiazdą Orderu



Witraż Matki Boskiej Częstochowskiej podarowany dla kościoła w obzbie przetutowym w 1942 r.

„Polonia Restituta”, oraz Wielkim Krzyżem.

W tym krótkim artykule nie sposób dokładnie pisać tak bogatego, bo aż uginającego się od ciężaru, dobrze spełnionego życia, dr. Antalla Józefa, poświęconego nam Polakom. Najmiesz-sze moje myśli nie przewidywały, że w tym pięknym miasteczku nad Balaton-em w Keszthely trzy lata później przyjdzie nam się wpisać w księgi parafialne dnia 19.X.1944 r. gdzie odbył się mój ślub z oficerem polskim z obzbu Zalaber, kiedy ofensywa so-wietcka parła na Zachód. Ślub odby-wał się pod hukami katuszy i nalołow-dywanowych armii Zachodu, dobija-jących bestie hitlerowska. Przez długie lata niewoli stalinowskiej marzyłam, by kiedyś odwiedzić te ścieżki, którym-nie prowadził Dobry Bóg i los czło-wieczy po gościnnej ziemi węgierskiej.

Nie byłam hubolubną przez władze komunistyczne. W milczeniu płynęły lata. Aż nagle dziają, kiedy przyszła tak oczekiwana wolność — jak święta, kwiały, odbyły z tamtych lat wspom-nienia. Chciałoby się iść tamtymi śla-dami, a może u baci Ignaca w Zala-ber odmalżabym na strychu w Zala-beru schowaną walizkę z zapisanym pa-miętnikiem tamtych lat wojennych.

WANDA CICHOSZEWSKA

# EMISARIUSZ

W jednej z czerwcowych audycji pt. „Emisariusz” zabierał głos trzech wybitnych Polaków, profesorów uni-wersyteckich w USA: Jan Kozielewski-Karski, Jerzy Lerski i Jan Jezio-rański-Nowak. Wszyscy pełnili w latach wojny funkcje emisariuszy i kurierów na linii Warszawa — Paryż i Warszawa — Londyn. Wszyscy mają z sobą niyprawdopodobnie bogate życiorysy, ale tylko jeden w swoich wędrowkach zahaczył o Nowy Sącz. Wspominajmy więc o nim.

50 lat temu, któregoś czerwcowego dnia, do domu państwa Rysiów, przy ul. Matejskiej 2, zgłosił się holowany przez kogoz z łączników, wysoki, młody pan, prosząc o rozmowę ze Zbignie-wem Rysiem.

— Piasecki jestem — powiedział do Rysia — i z polecenia krakowskich władz mam, przy pomocy Pana, przekroczyć granicę i dostać się do Budapesztu.

Piasecki, a właściwie Jan Kozielewski, dyplomata poligości, pracownik an-basady polskiej w Paryżu, emisariusz rządu emigracyjnego do rodzających się właśnie władz krajowego podziemia — wracał do Paryża, po wykonaniu zleconych zadań, wioząc z sobą bogaty materiał w formie mikrofilmów oraz zakodowanych w świetnej pamięci róż-nów z człobowymi osobistościami pol-skiego Ruchu Oporu.

Zbigniew Rys, jako żołnierz Związku

Walki Zbrojnej, pełnił funkcję organi-zatora przetutow przez granicę osób uchodzących z kraju do armii gen. Si-korskiego, lub wysłanników do zadań specjalnych. Na dwa dni ulokował Piaseckiego na melinie” u pp. Zarofe, przy ul. Lwowskiej 13, a sam za-jął się organizacją przetutu. Wybrał z grona przewodników „szczęściarza”, piwniczniskiego piekarza, Franciszka Musiała ps. „Myszka”, który miał już na koncie trzydzieści kilka rajdów na trasie Nowy Sącz — Budapeszt i jemu zlecił przetut Piaseckiego do samego Budapesztu.

Nocą 12 czerwca 1940 r. „wyruszyli w drogę. Na trzeciego, w charakterze ochrony szedł Władysław Gardoa z Piwnicznej. Granicę przeszli spokoj-nie i wieczorem następnego dnia do-tarli do wioski Demata, gdzie Musiał miał stać melinę noclegowo-wypoczyn-kową, u Słowaka poligości pochodzenia — Franciszka Muszyńskiego.

Nie wiedział jednak Musiał, że w międzyczasie Muszyński został skap-towany przez słowackich ogranicznik-ów do współpracy przy wychwytywaniu uchodźców z Polski. Wpadli więc jak przysłowowa śliwka w kompot. Nad ranem pograżonych w kamiennym wieś wędrowców obudził wrzask żan-darmów, którzy zakutą w kajdanki trójkę odstawili do „Zaodarmkiej Sta-nicy” w Kapuszanach. Mimo drama-

tycznej sytuacji Piasecki miał jeszcze tyle czasu, że nim mu unieruchomiono ręce zdołał zniszczyć wyrwane ze schowka filmy.

Gdy znaleźli się w areszcie, Piasecki obawiając się gestapowskich tortur — targnął się na życie, podcinając ukrytą w bucie żyłką żyły obydwu rąk: Na krzyk współwięźniów zbiegła się zaloga posterunku i zabezpieczyła prowizorycznie upływ krwi. Za mo-ment przyjechał policyjny wóz, któ-remu rannego przewieziono do szpitala w Nowym Sączu.

Tu rannym, pilnowanym w izolacie przez dwu granatowych policjantów, zaopiekował się lekarz Jan Stowikowski. On też, będąc członkiem podziemia, na prośbę chorego zawiadomił Rysia, o zaistniałej sytuacji, sugerując odbicie rannego nim go przewiozą do więzienia.

Szef Inspektoratu, mjr Zak, dopin-gowany przez swych zwierzchników z krakowskiej Komendy Okręgu — zle-cił sprawę uwolnienia więźnia Zbys-kowi Rysiówi (sprawy zewnętrzne) i doktorowi Stowikowskiemu, który zgodnie z założonym planem miał zorganizować akcję wewnątrz szpitala.

Ustalono nocy Stowikowski „uspił” policjantów herbata z dużą dawką lu-minalu i około godziny 24 sprowadził pacjenta do drzwi wejściowych do podwórza, gdzie czekała czwórka bo-jujów w osobach: Zbigniew Rys, Ka-rol Gład, Józef Jeanał i Tadeusz Sas-raf. Drzwi jednak były zamknięte, więc Stowikowski wrócił z rannym do posłonu i pietra, gdzie oknem wycho-dzącym na dach przybudówki dostał

się na zewnątrz i Piasecki został prze-kazany grupie Rysów bratem Kamienicy ku jej uściu do Dunajca. Stąd kajkamię przetransportowano emisa-riuszem do Marcinkowic, gdzie opiekę nad nim przejął Jan Morawski, syn właściciela tutejszego majątku, loku-jąc Piaseckiego u gajowego Feliksa Wiedla. Po uciśnieniu się pościugu — dalszym losem emisariusza zajął się oficer ZWM, rtm Stanisław Ślawik. Przy jego pomocy Piasecki wyleczył rękę, dokonał operacji plastycznej i otrzymał nowe dokumenty na nazwis-ko Jan Karski, pod którym przeby-wał w Warszawie badając problem eksterminacji ludności żydowskiej. Jesi-nia 1942 r. odjechał na Zachód w Niemcy — Francja — Pireneje — Gi-braltar — Londyn.

Ale na tym sądecki epizod Karskiego się nie skończył. Prawie rok później, w marcu 1941 r., ktoś z aresztowanych w tym czasie konspirantów ujawnił w śledztwie pewne szczegóły, które na-prowadziły Gestapo na ślad „Akeji Szpital”. Nastąpiło aresztowanie szeregu osób mających związek z odbi-ciem Karskiego ze szpitala: Jan Mo-rawski, Zofia Rysiówa i Franciszek Musiał. W obzobach i na placach strac-cej spelnili: Karol Gład, Władysław Gardoa, Tadeusz Sasraf, Józef Jeayk, Feliks Widel i Teodor Stowikowski (za brata Jana). W sumie, jak za jed-no życie, choćby nawet profesorskie — cena zbyt wysoka. Ale takie były prawa tamtego czasu i takie ceny musieliśmy płacić za wolność własną i czyją.

JÓZEF BIENIEK

Niespełna dwa lata temu obchodzili-śmy 70 rocznicę odzyskania niepodleg-łości. Wiele faktów z historii najnowszej Polski ujrzało na nowo światło dzienne.

Wielokrotnie środowiska patriotyczne wioły wiele wysiłku aby ponownie sięgnąć do korzeni II Rzeczypospolitej, z pomocą przeszłości odczytać na nowo sakazy teraźniejszości.

Jednak niektóre fragmenty odbudowy państwa polskiego nie zostały jeszcze wyeksponowane. Mam tu na uwadze szczególnie wojnę polsko-radziecką 1918 i 1920 roku.

Istotny epizod tej wojny, wyprawa kijowska, miał miejsce prawie równo 70 lat temu.

Oczywiście wyprawa kijowska będąca wielkim wysiłkiem militarnym, a także wielkim ryzykiem politycznym dla odbudowującego się państwa polskiego, nie była operacją zawieszoną w politycznej próżni. Stała za nią koncepcja polityczna, zwana federalistyczną, które-rolądowała szereg wybitnych osobi-ności z Józefem Piłsudskim na czele.

Podstawową tezę koncepcji obzbu bel-wederskiego była idea federacji narod-ów zamieszujących pas ziemi oddzie-lającej etnograficzne terytorium Polski i Belgii. W federacji z Polską znalazły-by się narody litewski i białoruski. W idei tej brano pod uwagę wzrost świad-omości narodowej, jaki nastąpił wśród Litwinów, Białorusinów i Ukrainców w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Bezpieczeństwo osiągnięte zosta-łoby dzięki współdziałaniu Polski, Lit-wy, Białorusi i Ukrainy, a w szerszym wymiarze również Finlandii, Łotwy, Estonii, Rumunii przeciwko rosyjskie-mu ekspansjonizmowi. Równocześnie

## Wyprawa kijowska 1920 r. (1)

idea federacji miała odrzucić zarzut o polskim imperializmie na wschodzie Europy. Obzbu belwederski nawiązując do idei państwowych z 1863 r. zamie-rzał realizować hasła wolności ludów podobitych ongiś przez carską Rosję. Jednak nie idealizm zdecydował o wy-borze przez Piłsudskiego programu fe-deralacyjnego. Wybór taki nastąpił z czysto pragmatycznych względów bezpie-czeństwa Polski. Najdobitnie świadczy o tym słynny list Piłsudskiego do Leona Wasilewskiego, blijskiego współpracownika na polityce wschodniej.

„Przypuszczam, że w najbliższych czasach będę mógł otworzyć trochę drzwi dla polityki związanej z Litwą i Białorusią. Znasz moje pod tym wzglę-dem poglądy, polegające na tym, że nie chcę być ani imperialistą, ani federali-stą, dopóki nie mam możliwości mówie-nia o tych sprawach z jaką taką powa-gą — no i z rewolwerem w kieszeni. Wobec tego na bożym świecie zaczyna zdaje się zwyciężać gadanina o brater-ście ludzi i narodów i doktrynkę; amerykańskie, przechylał się z miłą chęcią na stronę federalistów”.

Koncepcja federalistyczna w klasycz-nym sensie kształtce pod wpływem nie-sprzających warunków politycznych uległa w trakcie 1919 r. i początku 1920 roku, daleko idącym przekształceniom.

Czynnikami, które spowodowały zwa-żenie programu było: nieprzejedana

niechęć Litwy do jakichkolwiek zwią-zków z Polską oraz postawienie pod znakiem zapytania potrzeby federowania Białorusi z Rzeczpospolitą.

Aby ratować istotę programu, nadał mu polityczny sens, Piłsudski, musiał uzyskać aprobatę Ukrainy. Ukrainy, która zawsze posiadała dla Rosji wiel-kie znaczenie nie tylko gospodarcze. Najszerszy pas czarnosiemu na świecie mógł nakarmić głodną, i wyniszczoną wojnami Rosję, zasobne kopalnie wę-gla i rudy żelaza mogły dać energię i stał dla przemysłu, a szeroki dostęp do Morza Czarnego dawał możliwość wy-lądca na Morze Śródziemne. Tak więc oderwanie od Rosji Ukrainy przy pomocy polskiej, miało zrekomponować dotychczasowe nieporozumienia federali-stwa. Pojawiała się zatem kwestia o fun-damentalnym znaczeniu. Jak doprowa-dzić do porozumienia polsko-ukraińskie-go? Porozumienia przeciwko któremu buntowała się przeszłość i terażniejszość w stosunkach obydwu narodów?

Patrząc na sytuację Ukrainców w tamtym okresie trzeba podkreślić istnie-jący wśród nich stan rozbitcia politycz-nego. Na terenie tzw. Galicji Wschod-niej, albo jak woleli Polacy, Małopolski Wschodniej, działała główna Rada Ukra-ińska, na czele której stali Petruszewicz i Lewski — politycy widzący najwięk-sze niebezpieczeństwo ze strony Polsk-i. Kością niezgody polsko-ukraińskiej był

obzar pomiędzy Sanem a Zbruczem, czyli wspomniana Galicja Wschodnia.

Trwający od połowy 1919 r. konflikt zbrojny pogłębił rozdielki. Polacy uzyskując stopniowo coraz większą przewagę, praktycznie wyparli oddziały Głównej Rady Ukrainkiej za Zbrucz.

Z drugiej strony kłątka Petruszewi-cza torowała drogę do porozumienia z innym nurtem politycznym, reprezen-towanym przez Semena Petlurę, który stojąc na czele Dyrektoriatu Ukrainy Naddnieprzańskie, w przeciwieństwie do Petruszewicza, właścicie niebezpie-czeństwo dla niepodległości Ukrainy upatrywał w Rosji. Jak długo to było możliwe, Dyrektoriat wspierał w walce z Polską tzw. Zachodnią Ukrainką Re-publikę Ludową. Jednak od końca sier-pnia 1919 r. przed Petlurą coraz wyraź-niej jawił się dylemat ratowania niepo-dległości za wszelką cenę, choćby po-przez porozumienie z Piłsudskim kosz-tiem zrezygnacji z Galicji Wschodniej albo bezładnej walce ze wszystkimi sąsiedziami (Polską, Rosją Radziecką, Ros-ją, „białą” Rumunią). Wybrał rozwią-zanie pierwsze, przyjął oferowane mu przez Piłsudskiego przymierze z Polską.

Niepopularna decyzja nie przyspor-zyła Petlurze zwolenników. Ukraińcom trudno było przejść tą drogą myślową, jaką przeszedł Worytko, przedstawiciel rządu Petlury w Bernie, do wiosny 1919 r. zdecydowany przeciwnik rządów polskich w Galicji Wschodniej, późnie-j zwolennik porozumienia Ukrainy z Pol-ską, nawet za cenę utraty Galicji Wschodniej.

(c. d. n.)

LESZEK MIGRAŁA



## W to miasto wtapiali się powoli...

Byli dyskryminowani. Byli cierpliwi. W organizm miejski Nowego Sącza wtapiali się powoli, konsekwentnie, z uporem. Królewski przywilej Jana Kazimierza — dany Sączowi w r. 1649 zabraniał Żydom przybywania do miasta na jarmarki. Gdyby zaś zakaz ów został złamany, żydowski handlarz straciłby swoje towary, bądź podejmował ryzyko. Ich utracenia. Dopiero starosta grodowy Konstanty Ludomirski ulżył nieco doli sądeckich Żydów. Od drugiej połowy XVII wieku uzyskują oni pewne wpływy na życie gospodarcze miasta.

Isolacja Żydów trwała do czasów króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Za jego panowania (w r. 1673) zmieniono poprzedni królewski przywilej i zezwolono Żydom na budowę domów w Nowym Sączu. Antoni Artymiak w książce pt. „Z przeszłości Nowego Sącza” pisze m.in. „Nie czynią już żadnych trudności Żydom Sobieski ani też August II. Stanisław August zatwierdza im poprzednie przywileje z roku 1765 i odstąpił posiadają już Żydzi pełną swobodę handlu i dochodzą do zamożności, także w roku 1790 posiadają w Nowym Sączu 23 domów. Liczba Żydów ustawicznie wzrasta, dochodząc z końcem XVIII w. do 1000 głów. Następowaly rozdziały Polski. O potwierdzenie zdobytych już przywilejów musieli zabiegać Żydzi u rządu austriackim. Po wnikliwej analizie przedstawionych przez nich dokumentów okazało się, że Żydom „wolno było zabudować pustkaje stojące miejsce, i to oddzielnie od chrześcijan, jak również prowadzić handel, jednak bez czynienia ujemy chrześcijanom”.

Żydzi starali się również o prawo wyszynku, powołując się przy tym na otrzymane przywileje, ale przedstawiciel trw. gubernium był innego zdania (zgodnego zresztą z prawem polskim). Urząd fiskalny radził im, by imieniem gminy żydowskiej zwrócili się do cesarza z prośbą o nadanie im takich samych praw, jakie mają sąddecki mieszczanie.

I rzeczywiście, Żydzi uzyskali prawo sprzedaży wódki, wina i piwa. Po pewnym czasie zajęli się też handlem zboża. „Interesy nie zawsze były czyste — powiada A. ARTYMIAK — głównym zaś ich celem był dobry zarobek. Wykluczone były nadzuchy w handlu zbożem w mieście przez sztuczne podbijanie cen, gdyż też były ustalone urzędowo przez organ magistracki. Ponadto rejestry sprzedających i kupujących zboże prowadzone były nader skrupulatnie i solidnie”.

Ale... też do czasu. Chęć szybkiego zysku także domagał przepisy, zarzą-



dzienia i nakazy. Szuka się, drogę zmięnia służb fiskalnych...

Brzmi to tak jakoś „swojsko” i nieodległe.

Jedną z form nabijania kabzy było pożyczanie pieniędzy „na procent”. Trudniłi się tym oczywiście zamożni Żydzi. W aktach miejskich Nowego Sącza znajdują się potwierdzenia, że pożyczanie pieniędzy odbywało się na wielką skalę. Ale były też wypadki, że Żyd w nagłej potrzebie pożyczał u chrześcijanina. Niemniej były to... wypadki”.

Żydzi sąddecky w znacznym stopniu przyczynili się również do rozwoju rzemiosła w tym mieście

Pod koniec XVIII w. stanowili oni jako rzemieślnicy poważną siłę. Część z nich należała do cechu, inni działali na własną rękę, nie poddając się żadnej kontroli. Było im tym łatwiej, że świadczący różne usługi (np. krawieckie), wędrują od wsi do wsi, od dworu do dworu.

W Sączu znane są stare nazwiska żydowskich rzemieślników, m.in. Gelerów, Naumildera, Golda, Blumenstoka, Hammera... Między krawieckimi majstrami katolickimi i żydowskimi dość często dochodziło do sporów, głównie z powodu „psucia roboty i omylania się w kroju”. Na straży wysokiej jakości usług stał cech.

„Szczególnie musiały władze cechu zwracać uwagę na uprawnienia do wykonywania rzemiosła. Było to konieczne ze względu na rozpowszechnione paractwo...” Zaś ten, kto nie wykonywał pracy — magistrackiej — i nie uzyskał przyjęcia do cechu, miał być w razie schwymania cięższo ukarany...

Handel, rzemiosło, usługi, „kredyty” — to dziedzin w których prym wiodli Żydzi. Byli obecni w życiu Nowego Sącza. Powoli i z uporem budowali ten swój byt. Ostatnia wojna stała się dla nich straszliwą tragedią. Wielu zginęło. Wielu wyjechało stąd na zawsze. Niektórzy wracają, bo tu nad Dunajcem, czują się jak u siebie...

A. KIEMYSTOWICZ

## Jeśli ktoś jeszcze lubi czytać...

Wystarczy spojrzeć na ceny książek wystawionych na księgarskich ładach, by odejść nawet nie patrząc do portfela. Rekord bije rekord, cena ma tyle zer, że powrót do szkolnej ławy mógłby się zakończyć katastrofą. Na brak ofert nie można narzekać, to prawda. Książki, które kiedyś były ścigane przez tak zawne organa, leżą sobie teraz dostojnie, bibuły, o których mówilo się szeptem, które przewozilo się z lekkim strachem, w słynnych już plecakach, tkwią nieskutecznie wabiąc spauperyzowanego klienta. Zamiast czytać to, co chcemy, czytamy raczej to, za co mamy, albo raczej nic. Filozofia czy literatura nie oszukają głodnego żołądka, nie spłacą za nas czyszczów, czy chlubynych odsetek.

A więc — jeśli ktoś jeszcze lubi czytać i nie ma na to zbyt wielu biletów banku narodowego, to może odwiedzić piwnice Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu przy

ul. Franciszkańskiej 11. Placówka ta prowadzi sprzedaż „taniej książki” (naprawdę ceny są symboliczne). Od razu uwaga: nie znajdujemy tutaj bestsellerów na miarę Rodana, czy Leonarda i może to nawet lepiej. Książki pochodzą z tzw. rezerw bibliotecznych i oprócz atrakcyjnej ceny, kryją w sobie również elementy niespodzianki. Bo można natknąć się na tę właśnie książkę, której bezskutecznie poszukiwaliśmy zamierzonymi czasami, a której nikt nie wznawia i nie ma zamiaru tego robić. I to za ćwierć darmo.

Wypada na jeszcze jedno zwrócić uwagę: książkę kiedyś zepchniętą w podziemia. Gdy tylko wyszła na światło dzienne słyszmy o możliwości likwidacji aż trzech księgarń w Nowym Sączu i jednego antykwariatu. Przyczyną oczywiście czystsze. Ale czy powrót do podziemia jest powrotem do źródeł? I czy władze miasta się kiedyś z tego powodu nie zakrzuszą?

KONRAD TARSKI

Tadeusz Chróścielewski

## TRZY KORONY

Dunajec skóśnoskrzydły i czerwonoپیوری  
Zaszyj się w opuszczone gniazdo Sokolicy.  
Flisacy smykkiem drażków omuszkują góry  
Jak błękitni i w błękit ubrani muzycy.

Spod wieży Czerwonego Klasztoru po wieczność  
Rozpełzła się tęskniąca za kształtem ameba,  
Ubrana w lach nieladu — nagość ostateczną.  
Złączeni kształtem z ziemią, nie lubimy morza.  
Krystaliczny, wejrzaniem nurtujący całość,  
Bóg, gdy kształt od bezkształtu przedzielił granicą,  
Zbyt późno — bo przed Czasem — pojął, co się stało...

I skrył się w parach smutku... I czasem, bo w Czasie,  
Chce przywrócić zabyłe, choć to na nic zda się,  
Więc przywala kres z bezkresem grubą błyskawicą.

LIDKA KARECKA, uczennica kl. III e i LO w Nowym Sączu

## Opis człowieka z punktu widzenia psa

Człowiek wydziela woń po stoikroć odrażającą. Szczególnie, gdy używa Mydła. Po długim spacerze Mydło zmywa z Człowieka zapach dymu, lasu, traw, łagodnie lata kurujemy spojrzeniem wernych oczu. Głośno, radośnie wykrzykujemy, że Sałczęcie ma kształt owocującego krzak głogu, żeby je mieć, wystarczy pobiec przez park; w najśrodkowej zakątek parku, gdzie kręte czerwone głogowe owoce pączną słońcem.

Leżć Człowiek ciska w nas podartym kapciem i warczy: „Leżeć, kłaudiu!”  
Co za głupiec! Nie chce biec po Sałczęcie.

Swoje, nie swoje

## Zadzroszczę klasykom

Nie jest to chyba zbyttna enota chrześcijańska, ale człowiekiem jestem tylko — czy aż — człowiekiem i mam niezbywalne prawo do pewnych akcji, kontrakcji i aberracji. Do koncepcji i antykoncepcji. Do walenia pięścią w stół i modlitwy przed skaratym bossem na kłęczkach. A także do zarządów i.

Zadzroszczę klasykom, gdyż od czasu do czasu ich się szanuje. Szacowne i czcigodne instytucje odprawiają nabożeństwa ku ich czci, według ściśle opracowanych scenariuszów, odbywają się pielgrzymki do miejsc szczególnych (gdzie się urodził, tzw. Wielkie wydarzenie z życia, śmierć, grób), chudy literat swoim piórem przysła im niepotrzebnej współczesności — wielkość to oni mają już gdzieś, no i w samej nazwie klasyk — zarabiając przy tym na trochę jadła i napoju, i nadzieje, że

któs ich przypisze do Mistrza choćby w bibliografii.

Zadzroszczę klasykom, bo ich dzieła roczniecowe wydawane są w twarząch, pbiennych, czasem złoconych i skórkowych okładkach. Już sam widok równo postawianych tomów w domu na półce mówi mi, że właściciel jest solidnym człowiekiem, któremu mogę zaufać. A że cena tych wydawnictw nie jest już na niczyją kieszeń, to też należy to cenić, wszak towar wartościowy musi być drogi i na to nie ma rady. A poza tym, czym różniły się taki wielki X czy Y od producenta magmy kryminalno-erotyczno-antyboiszewickiej — to połączenie wydaje się być obecnie panującym genrem literackim. Nie od rzeczy będzie tutaj wtroczać, że wreszcie polityka państwa w dziedzinie kultury została w jakiś sposób zrealizowana. Od lat słyszano się

nawoływania, by kanon ważnych dzieł literackich, krótko mówiąc klasyka, a więc dzieła od jakiegoś tam Arystotelesa do — można wpisać każdego zmarłego, wszak nikt nie wie wie kto kończy ten spis (jeszcze jest problem tzw. klasyków żyjących) — zawsze były dostępne nie tylko intelektualistom, ale i każdemu bożemu dziecku. Jakoż wystarczy pochodzić po księgarniach, by zobaczyć, że nawet Trylogię na talony nikt nie wykupuje, a więc jeden z postulatów został zrealizowany. I to nie było go jeszcze w żadnych zapisach Nietkajskich. Ba, nawet lepiej niż zrealizowany. Likwidowanie księgarń pozwala sobie wyobrazić tak cudowną sytuację, że w każdym magazynie, gdzie tylko może dotrzeć światło dzienne, ten klasyk będzie tkwił na wieczną rzecz pamiętając. Tam jest jego właściwe miejsce i tam musi tkwić w gotowości od nowego lecia, do przyszłej rocznicy.

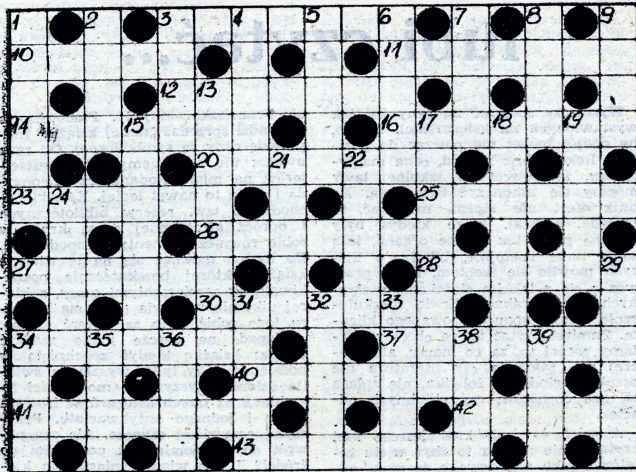
Zadzroszczę klasykom, bo niektórzy z nich mają to szczęście, że otrzymują dożytny wyrok na rozbiory i twórczenia gramatyczne w szkole. Nic nie

jest bardziej żywe, niż to co ma stały kontakt ze spontaniczną młodocia. Nie jest bardziej ważne, niż to, co jest opluwane, nielubiane, a co nocą niejednemu spędza sen z powiek. Ileż wybitnych ludzi drzy widząc zdanie z Pana Tadeusza, które przy maturze usiował nadgrzyć. Siemem twierdzić, że wpłynęło to na zwycięstwo przemówień politycznych, a jednocześnie wskazuje na oczytanie poprzednich ekip.

Ale przede wszystkim zadzroszczę klasykom. że nie żyją. To właśnie oni byli skazywani na powiewierki, na los taluzy, na śmierć w zapomnieniu. To ich odkrywano. to oni tworzyli sens bytu narodowego, pozwalali przeżyć niewolę i upodlenie. To ich dzieła palono na stosach (ich czasem też), uciągano na indeksy, aresztowano. Teraz nie wzbudają w nas bicia serca. Ich nazwiska tkwią na frontonach domów, są nazwiskami dumniejszych lub pokraczniejszych ulic. I to jest z nich najważniejsze, czy te ulice są nocą dobrze oświetlone i czy bezpieczniejsze od innych.

JAWNIAK

# KRZYŻÓWKA



- Poniżej:**
- 3 — sznurak albo ćwiczenie gimnastyczne
  - 10 — pakunek duże zawiniątko
  - 11 — Nida, ośrodek wypoczynkowy na Mazurach
  - 12 — ślepy zaułek
  - 14 — recepta
  - 16 — element konstrukcji dachu
  - 20 — lichota, kłopot
  - 28 — krzew ozdobny albo roślinna
  - 34 — ocena dzieła literackiego
  - 36 — zapiski
  - 37 — zmiotnienie rogówki oka
  - 38 — kraj podległy muzułmańskiemu
  - Władcy**
  - 30 — nowa wersja odmiana
  - 34 — żalobny pojazd
  - 47 — o miłoścan
  - 48 — 3 miesiące
  - 41 — ciągnik rolniczy
  - 42 — kraina historyczna sąsiadująca ze Szwajcarią
  - 45 — gaz o charakterystycznym, ostrym woni
- Pisowne:**
- 1 — potocznie o bezpieczniku samochodowym
  - 2 — harcerekie zgromadzenie
- 3 —** podczytuje przewody elektryczne
- 4 — zakładka na spodnie
  - 5 — ozdobny kwiatnik
  - 6 — główna droga, gościniec
  - 7 — narząd z muszla i błędnymi
  - 8 — na bułach lateralka
  - 9 — rozpoczyna się w maroku
  - 13 — miasto w Beskidach Wysokich
  - 15 — lutowa solenizantka
  - 17 — w roku Grubby
  - 18 — uzdrowisko w Nowosądeckim
  - 19 — nauka o moralności
  - 21 — dobry mówca
  - 22 — gatunek pszczoły
  - 24 — kupa gruzu po obniżeniu budynku
  - 30 — nasz samochód rolniczy
  - 31 — kotew spinająca pektynę miodową
  - 32 — dojrzałe stadium owadu
  - 33 — krótka wazonka prasowa fl. natogaz
  - 34 — wymiar pionowy na rysunku technicznym
  - 35 — stronek, poszarpane wybrzeże morskie w Hiszpanii
  - 36 — deser, legumina
  - 38 — ścisła ciżba
  - 39 — część wysięgu
- „PANKOS”**

# POCZTYLION

Proszę w imieniu własnym, a także grupy znajomych, którzy sympatyzują z Waszą Gazetą.

Jesteśmy zaniepokojeni faktem przetrwania powieści autorstwa Pana Kmiecica pt. „Czarny”. Czy jest to spowodowane brakiem dalszych materiałów, czy są inne przyczyny. Prosimy o wyjaśnienie najlepiej w gazecie, gdyż i inni czytelnicy są zainteresowani.

Powieść „Czarny” pisana jest w sposób interesujący więc domagamy się jej kontynuacji.

Oczekujemy na wiadomości i prosimy o kontynuację.

Ewa Jankow  
z Przyjaciółmi

Od redakcji: W związku z chwilowym wstrzymaniem druku wspomnianego Zbigniewa Kmiecica pt. „Czarny” otrzymaliśmy od naszych szanownych Czytelników sporo listów. Zapewniliśmy, że nie takiego się nie wydarzyło, by spowodowało brak ich kontynuacji. Po prostu wielu Czytelników wyjechało na wakacje i prosili by na te dwa miesiące wstrzymać druk. Przepraszamy i obiecujemy, że od 1 września „Czarny” będzie kontynuowany.

Wydaje mi się istotne zwrócenie uwagi na obsługę klienta w pracy przy ulicy Kochanowskiego.

Od 15 lat palimy tam białe i nie zawsze były powody do zachwyłu, dlatego z usmą przyjęliśmy wiadomość o przekazaniu w agencję owego przybytku. Nasza radość trwała do 2 VII, dnia oddania do pracy 21 sztuk białych pocisków (do 11 VII, w którym ową białiznę odebraliśmy). W domu po jej rozłożeniu okazało się, że 5 sztuk, w tym i posawa, są w stanie skandalicznym. Zaplamione miejsca na całej długości posawy, starannie ożone do środka, rozardca pod kątem 2x10 cm (być może przy prasowaniu) również starannie zaprasowane bez zszycia.

Panička przyjęła reklamację bez zastrzeżeń, w tym samym dniu bez słowa „przepraszam” była na to nieinformowana:

— nie wie gdzie się składa reklamacja.

— nie wie kiedy można spotkać w pracy kierownika.

— nie wie czy to jest jej adres, czy właściciel.

— nie wie komu on podlega, a nie jest jedyną i ostatnią instancją?

Janusz Pomarkiewicz  
(Nowy Sącz)

Miła Redakcjo, z p. Jerzym Widłem na czele!

Z głębi serca dziękujemy za życzliwy list i perspektywę otrzymania własnej gazety — dziękuję za otrzymane egzemplarze. Z prawdziwą przyjemnością przeczytałam i część artykułów wklejłam do naszej kroniki — może ta kronika będzie kiedyś historią Nowego Sącza. Często mi Waszawicy Sądzącianie więcej wiemy o Naszym mieście niż byłoby. Dobrze, że napisaliście w nr 5 na temat pisowni Sądęczyzna, czy Sądeczycyna. Ja dostaję białej porzeczki, po kiego licha to? Na próżno panom Taszyckiemu i Jodowskiemu w naszej piętach klubowej jest Nowosądęcyczyn, choć i to nowo jest wytworem obecnych czasów. Z zainteresowaniem przeczytałam o piśmie młodzieżowym „LOT” — to były moje lata — nie nie wspomnielibście o Stanisławie Zytynskim, który był bardzo zaangażowany w tym w dawno — mam program koncertu, który urządził „LOT” i ja brałam udział — śpiewałam solo pieśni Wronskiego, Moniuszki i „Prose” O. Cremonieux. — Do dziś pamiętam, jak zanieśliwiał się mój profesorowie z moją przejęciem i interpretacją „Serena dy” Gallia, na bis (Pódz w me ramiona ja Kocham cie) — wówczas było zupełnie inne wychowanie i dziewczyny sudeckie takie skupki i naiwne, ale to miało wiele dobrych stron i uroku. To był rok 1931! Jaka młodzież była wesoła, jak wzięła w jasną, szczęśliwą przyszłość — nie przeczuwaliśmy straszliwej wojny, hitlerizmu, staliniizmu i zaniku kultury w życiu codziennym, ludzkiej życzliwości. Jakże trudno dziś żyć!

W sierpniu będę w Nowym Sączu, postaram się skontaktować z Waszą Redakcją. Serdecznie pozdrawiam, całą czwórkę redaktorów, którzy podpisali list do mnie.

Wanda Szwajczyńska Stronawska

**Druga Redakcjo „Głosu”!**  
Pozdrowienia z pierwszego rejsu w roku 1990, z jachtu „Dunajec” dla pracowników redakcji oraz Czytelników przesyła żaloga.

PS. Pozdrowienia nadeszły z Tałtina, podpisał je J. Petryla.

## Ogłoszenia drobne

**SPRZEDAM** w Krakowie sędziowie (200 m<sup>2</sup>). Tel. dzwoniący 60-36-88 Kraków.

**SPRZEDAM** Wartburga comb 1000. tel. 263-07.

**KUPIE** stacyi powoz konny do remontu lub na sprzedaż. Oferty „Głos Sadecki”.

**KUPNO** — sprzedaż nieruchomości. Nowy Sącz, Jagiellońska 44, tel. 307-50.

**SPRZEDAM** trawozę D4TB rolniczą, niskie koła, wywrot 3-osiowy, produkcja 1978 rok. FIAT C.O. minilowy powierzchnia przewozi 2,4 m<sup>3</sup> sprzedam. Wiadomość Jan Polomela, Tegoborze 4.

**KUPIE** mały sekretarzyk, ewentualnie szafeczka w stylu rebo. Ciężki brąz, bez szklanej półeczki. Oferty „Głos Sadecki”.

**DACHOWKE**, niepolonicka (przedwojenna), każda ilość kupię. Telefon, Łaskowa 77.

## MAR-POL HURTOWNIA

Nowy Sącz, Barbackiego 60, tel. 011-30, telex 324401

poleca współpracownik

- ▲ artykuły spożywcze
- ▲ chemii gospodarczej
- ▲ i inne

Zapraszamy producentów i dystrybutorów do współpracy handlowej.

## ŻALUZZE

srebrzyste i kolorowe, białe, szybko, solidnie. Krynica, tel. 58-35.

## PRZETARG

**PSM „SILA”** przy ZNTK ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie robot — bud. Osiedle Górników II (budynok 9).

Oferty należy składać pod adresem: PSM „SILA” przy ZNTK w N. Sączu, ul. Wyspiańskiego 3 w zalokowanej kopercie z napisem „Przetarg” przesyłką poleconą lub osobiście w terminie do 10. VIII. 1990 r.

Z warunkami szczegółowymi oraz dokumentacją projektowo-kosztorysową można zapoznać się w dziale inwestycji N. Sącz, ul. Traugotta 42, tel. 368-30.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 13. VIII. 1990 r. Zastrzegam prawo swobodnego wyboru oferenta lub umiarkowanego przetargu bez podania przyczyny.

## Z punktu „siusiana” Floreia

Życie otok mnie jamnik imienia Floreia. Dziwny jamnik. Ilekroć zalać wia potrzebę pod jedną z wielu esedlowych, nieodorzyniętych sosenek, staram się obwahać swój ogon wystający z drugiej strony drzewka jakby pytał: czyje — to je? Bieda psina: ale swoje krótkie życie spędził wśród osiedlowych betonów czy też betonowych osiedli? — Wiera są pewne — nigdy nie widział wsi, nigdy nie obok kal dorodnego debu czy choćby starej wierzy. Jest w każdym osiu przez miastowym — zestresowanym — wypłowiałym, przez ce istotnym warianem. W lipcu tego czy zaczyna patrzeć na miasto, które w ogóle jest barzdynistwem i hanbą ludzką. A słońce coraz mocniej przygrzewa. Fajne słońce. Na wsi dojrzewa zboże i kapusta — w kapuście dojrzewa żając czy inna sūsiana... I nie maia problem — czy trzymać w prawicy czy lewicy, a może z centrum? — wspólnie paluszka list kapusty. Wobec słońca zatraca się wszelki ciemnota. O g! i tu dokonuje się straszliwy mord. O — chlop z opryskiwaczem gwałci prawa natury. Ale zatrzymuje się, bo ja-

kaś mrowka czy inny robot, lazi mu po barku. Egzekucja wstrzymana. A słońce grzeje. Między polami przebiega się natref-mercedes: kieruje kolia w stronę delikatnie szumiącej rzeczki. Wysypują się z niego (liza, z wozu) dzieciaki, owa i on. Jest też i jamnik. Prawie jak mój Floreia. Tyka że on nie widział nigdy rzeczki, nie slyszal plusku fal, ce najwyżej wsiaduchali się w potencjalne jeiki rur kanałizacyjnych, a kapiel uskutecznił w wa nie, patrzac jak ołowich daramnie manipuluje przy kurkach chcąc amyc pienacy się szampon z jego krótkiej sierści. A na wsi słońce, słońce przygrzewa. Toż to wakacje! Muszę wziąć Floreia na wies, choć raz! Niech zobaczy krowę i łany zboż, niech uslyszy rzeczkę i rechot zab... Ucieknę na wies! Pan Bóg stworzył lato żeby, się cieszyć wolnością! Żeby puszczane w ruch nogi wydeptywały leśne ścieżki zamiast chodników miast, żeby czy biely — heh — daleko, nieograniczone mirami, żeby nogz wylupakał w strumyku z wszelkich trosk i problemow, i wlegiwać się, jak w piosenke, na dowolnie wybranym boku.

Puździemy, Floreia, na wies! I maładziej sobie drzewo — prawdziwe, drzewo, zdrowe jak ta wies. I nie to, że zniwiarzka chwilowo zakłóci nam spokój terkocząc i ranoć — terkocząc nieczywa moja maszyną do pisania... Leż odrywam palec od klawiatury! Naczelny polozył przede mną kopertę z honorarium... Oeh, Floreia, mów nie zobaczysz wsi!

Mimo tego decyduje się jeszcze wystrukać hasło: **WIDANYCH WAKACJI** — bo nie ma kowuje.

JACEK JAWORSKI

# PROGRAM TELEWIZJI

od 3 do 7 sierpnia 1990

## PIĄTEK

### PROGRAM I

7.40 Ekspres gospodarczy  
8.00 Dzień dobry  
8.00 Wiadomości poranne  
8.10 Teleferie „Teletato”  
8.40 Kino Teleferii: „Tajemniczy duch” (6) — serial produkcji NRD  
10.10 „Byłe nas szerosie” (2) — „Studencki” — serial obyczajowy produkcji czechosłowackiej  
16.45 Program dnia  
19.50 „Piłkarska kadra czecha”  
17.15 Telexpress  
17.30 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych  
18.00 „Dynastia” (25) — serial obyczajowy produkcji USA  
18.45 „10 minut”  
19.00 Kino Teleferii: „Synowie różowej pantery” (3)  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Stracony weekend” — film obyczajowy produkcji USA (r. prod. 1945, 96 min.), reż. Billy Wilder, wyk.: Ray Milland, Jane Wyman i inni  
21.45 „W kinie i na kasecie”  
22.05 „Haich life” — program rozrywkowy  
22.50 Wieczorne wiadomości  
23.05 „Dynastia” (25) — serial produkcji USA (powtórzenie)

### PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa  
8.00 Panorama dnia  
8.10 „Ulica Szamkowa” — program dla dzieci  
9.10 „Santa Barbara” (20) — serial produkcji USA  
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)  
10.15 Magazyn Telewizji Anadaniowej  
15.00 Powitanie  
15.40 Ekspres gospodarczy  
16.00 „Zwierzęta wokół nas”  
16.30 „Wzroczkwa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego”  
17.00 „Alternatywy 4” (5) — „Dwudziesty stopień zasilania” — serial TP  
18.00 KRONIKA (Kr.)  
19.30—21.30 Program regionalny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 „Crime Story” (5) — „Wojna” — serial produkcji USA  
22.55 Komentarz dnia

## SOBOTA

### PROGRAM I

8.10 „Tydzień na działce”  
8.40 „Na zdrowie”  
9.00 „Ziarno” — program redakcji katolickiej  
9.20 Kino Teleferii: „Partnerzy” (9, 10) — serial USA  
10.10 „Sobota na działce” cz. 1

10.30 Wiadomości poranne  
10.40 „Za każdy kamień twój” — wiersze o Powstaniu Warszawskim  
11.05 „Sobota na działce”, cz. 2  
11.35 Telewizyjny koncert łyżeczeń  
12.05 „Siódemka” w „Jedynce” — francuska TV przedstawia: „Jan van Ayck” — film dok. — „Złoty wiek kina”: „Potyczki” — film dok. — „Sinnia” film dok.  
13.50 Jednorozc dla ciebie — W pracowni Marii Enko  
14.10 Wędrowki dalekiej i bliskiej „Cari Fiesta”, cz. 1  
14.45 „Nad Niemnem, Piną i Prypcją” (10) — „W Bogdanowie”  
15.10 „Żyć” — mag. ekol.  
15.35 „Flesz” — mag. muz.  
16.05 „Profesor i gołębie” — film dok.  
16.35 „Rewizja nadzwyczajna”  
17.05 „Mity filmowe popkultury” — „Te właśnie bandyta z Dziękuję Zachodu”  
17.15 Telexpress  
17.30 Telewizyjna giełda piosenki „Fremie i premiery”  
18.30 „Butik”  
19.00 Dobranoc „Maurycy i Hawranek”  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”  
19.30 Wiadomości  
20.05 Mity filmowej popkultury „Billy Kid” — film USA  
21.45 „7 dni — świat”  
22.15 Studio sport  
23.00 „Piknik country” — Mragowo '90  
23.45 „Zycie jest fraszka”  
23.55 Telegazeta  
0.05 „Osmiornica” (4) — włoski serial sens.

### PROGRAM II

Telewizja śniadaniowa  
8.00 Panorama dnia  
8.15 Kino rodzinne  
9.00 Magazyn (w tym „Beniny Hill”)  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn  
10.30 „Cudowne lata” (5) — „Telefon” — serial USA  
11.00 „Czas akademicki” — magazyn katolicki  
11.30 „Stradivari” (2) — film włoski  
13.00 „Barieri”  
13.20 „Kontakt TV” — „W kontakcie z przyrodą”  
14.20 Wielki sport „Konkurs 5 milionów”  
15.00 Egzamin z dokumentu — „Towarzysze”  
15.30 „Santa Barbara” — serial USA

17.00 STS — wieczór wspomnień (2)  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Benny Hill”  
19.00 Studio sport — MS w jeździectwie — skoki  
20.00 Muzyczny telemost: Warszawa — Moskwa  
20.50 „Szpital dobrej woli” — rep.  
21.15 „Dwa + 2” — Wydawcy  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Stradivari” (2) — film włoski  
23.05 Komentarz dnia

## NIEDZIELA

### PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej”  
7.30 „Kraj za miastem”  
7.55 „Po gospodarstwu”  
8.10 „Od niedzieli do niedzieli”  
9.00 Kino Teleferii „Bezenna kaczka” — film USA  
10.30 Telegazeta  
10.35 „Otwarte wrota Amazonii” — „Lowcy diamentów” — serial dok.  
11.05 „Notowania, czyli o się opłaca rolnikowi”  
11.30 Telewizyjny koncert łyżeczeń  
12.15 „Pełnia” — film dok.  
12.45 Bernard Ładysz (bas)  
13.00 „Nie dajmy się” — magazyn wakacyjny  
13.30 „Pororintan” — dziewczyna znad jeziora Poroporo — musical  
14.15 Magazyn „Morze”  
14.35 „Myśli z okienka”, cz. 2  
14.50 „Antena”  
15.15 Studio sport — MS w jeździectwie — skoki  
16.15 „Powrót Arsena Lupin” (9) — „Czarownica o dwóch twarzach” — serial franc.  
17.15 Telexpress  
17.30 Teatr telewizyjny — Aleksander Fredro „Świeczka zgasała” reż. Andrzej Łapicki, wyk.: Daniel Olbrychski, Ewa Błaszczyk  
18.05 „Piknik country” — Mragowo '90  
19.00 Kino Teleferii: „Synowie Różowej Pantery” (4)  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Być najlepszą” (4) — serial USA  
21.25 „Lewar” — film dok.  
22.00 Wiadomości wieczorne  
22.15 Sportowa niedziela

### PROGRAM II

7.45 „Kaleidoskop” — magazynowy  
8.15 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)  
8.50 „Być najlepszą” (4) — serial (dla niesłyszących)

10.00 Program lokalny  
10.30 „Jutro poniedziałek”  
10.50 Powitanie  
11.00 „Kontakt TV” — archiwum  
12.00 Polska kronika filmowa  
12.10 „Płonące pola” (10) — serial austral.  
13.10 „100 pytań do...”  
13.50 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem  
14.10 „Cudowne lata” (5) — „Telefon” — serial USA  
14.45 „Santa Barbara” (12, 20) — serial USA  
16.15 „Musical, musical”  
16.50 Studio sport — lekkoatletyka  
17.30 „Blizę świata”  
19.00 „Wydarzenia tygodnia”  
19.30 „Kobiety dwudziestolecia” — Kazimiera Iłakowiczówna  
20.00 Studio sport — Międzynarodowy Grand Prix Budapeszt '90  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Płonące pola” (10-ost.) — serial austral.  
22.45 „Rozmowy bez sekretów”: Miłość i miłość czy dla pieniędzy? dnia  
23.35 Komentarz dnia  
23.40 Akademia wiersza

## PONIEDZIAŁEK

### PROGRAM I

17.15 Telexpress  
17.30 „Rzeczpospolita samorządna”  
18.00 „10 minut”  
18.15 „Dynastia” (26) — serial USA  
19.00 Kino Teleferii: „Synowie Różowej Pantery”  
19.30 Wiadomości  
20.05 Teatr telewizyjny Nikolaj Erdman „Mandat” reż. Olga Lipińska  
21.50 „Kontrapunkt” — przegląd wydarzeń krajowych  
22.10 Telewizyjny informator wydawniczy  
22.35 „Piknik country” — Mragowo '90  
23.05 Wiadomości wieczorne  
23.20 „Dynastia” (26) — serial USA

### PROGRAM II

15.00 Powitanie  
15.30 „Capital City” (6) — serial ang.  
16.20 „Blokada Litwy” — rep.  
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna”  
17.00 Kino rodzinne (powtórzenie z soboty)  
18.00 Program lokalny  
18.30 Przegląd PKF

19.00 „Bagdad Cafe” (5) — serial USA  
19.30 Międzyzdroje — rep. z Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Chórnej  
20.00 Auto-moto-fan-club  
20.30 „Minęło pół wieku” — rep.  
21.10 „997” — wyd. spec. z Berlina Zach. (2)  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Capital City” (6) — serial ang.  
22.35 Komentarz dnia

## WTOREK

### PROGRAM I

8.00 Dzień dobry  
8.10 Teleferie „Tęczowy music-box”  
9.40 Kino Teleferii „Tajemnicza wyspa” (7) — „Odkrycie” serial CSRF  
10.10 „Wicher czasów” (5) — serial brazył.  
17.15 Telexpress  
17.30 „Gorące linie” — publ. międzynarod.  
18.00 „10 minut”  
18.15 „Dynastia” (27) — serial USA  
19.00 Kino Teleferii „Synowie Różowej Pantery”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Wicher czasów” (5) — serial brazył.  
21.00 „Teraz” — tyg. gosp.  
21.30 „Telewizja z podziemia”  
22.30 Wiadomości wieczorne  
22.45 „Dynastia” (27) — serial USA

### PROGRAM II

Telewizja śniadaniowa  
8.00 Panorama dnia  
8.10 „Ulica Szamkowa” — program dla dzieci  
9.10 „Santa Barbara” (21) — serial USA  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn  
15.10 „Dookoła świata” — „Dwa dni na Majorce”  
15.40 Studio aktywnej telewizji  
16.00 Kontakt TV — Ze świata  
17.00 „Historia Hollywoodu” (5) — „Hollywood idzie na wojnę” serial USA  
18.00 Program lokalny  
18.30 Modlitwa wieczorna  
19.00 „Poczmistrz” — nowela TP  
19.30 „Klejnoty kultury” — „Mieście idealne” (Zamość)  
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — Michał Bajor w Łańcucie  
21.00 Wywiady Ireny Dzie-dzie  
22.35 Komentarz dnia film franc.  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Kamera — start” — film franc.  
23.35 Komentarz dnia

## Sandecja pod wodzą nowego trenera

# Za tydzień start ligi makroregionalnej

Wiedzą już Czytelnicy „Głosu Sąddeckiego” o powrocie do macierzystej Legii Warszawa dotychczasowego trenera Sandecji Ezydarda Kosinińskiego. Poszukiwania działacza KKS-u przyniosły efekt w postaci podjęcia pracy w Nowym Sączu przez trenera Stanisława Zapalskiego. Po przegranej meczu o Puchar Polski z Koroną Kielce 0:1 poprosiliśmy Go o krótką rozmowę.

— W jaki sposób trafił Pan do Nowego Sącza?

— Za namową mego serdecznego przyjaciela Ryszka Kosinińskiego, który zapewnił mnie, że będę miał tutaj możliwość realizacji zawodowej. Reszty dopełnił działający Sandecji.

— Proszę przybliżyć swą sylwetkę...

— Mam 52 lata, jestem krakowianinem z krwi i kości. Jako piłkarz przez 20 lat grałem w lidze w barwach Cracovii i Wawelu. Później zająłem się trenerką.

— Z jakim skutkiem?  
— Wprowadziłem Cracovię do I ligi, wychowałem tak znanych piłkarzy jak Podsiadło Nazimek, Liszka czy Kuć...

— Czego spodziewa się Pan osiągnąć ze Sandecją?

— Jestem tu zbyt krótko by mówić o konkreatach. Z tego jednak co zaobserwowałem to twierdzą, że przy tym składzie personalnym drużynie stać na wet na I miejsce. Chodzi tylko o to, by kibice okazali piłkarzom więcej serca, by nie przeszkadzać w pracy, by nie zaglądali zawodnikom w metryki, by wreszcie zdecydowali z naprawdę bardzo źle działających na psychikę ludzką złośliwości podczas meczów. Myślę o złośliwych komentarzach z trybun.

— Czy są zmiany w drużynie?

— Z drużyna trenuje Marek Pietrzak, który pragnie powrócić do Sącza z Naprzodu Rydułtowy. Poza tym bez zmian. W kadrze pierwszego zespołu znaleźli się zatem: bramkarze: Artur Sejdu, Wiesław Olechawa i Sławomir Olszewski oraz zawodnicy z pola: Janusz Nosal, Krzysztof Krok, Andrzej Doruła, Krzysztof Szczepański, Tomasz Falowski, Bogusław Bodziony, Jacek Skoczeń, Stanisław Tokarczyk, Krzysztof Orzeł, Maciej Sowiński, Tomasz Szczepański, Marek Brotoł, Czesław

Gluch, Maciej Mior, Jakub Pacholik, Rafał Liber, Mariusz Dziadziński, Jerzy Kociolek, Maciej Woźniak i Sławomir Dadał.

— Jaką decyzję podjęła Rada Pracownicza głównego sponsora klubu Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego odnośnie pracy zawodników?

— Ośmiu najlepszych piłkarzy na razie ograniczy się do treningu, pozostali idą do pracy.

— Dziękuję Panu za rozmowę i życząc powodzenia w lidze.  
Rozmawiają:

DANIEL WEIMER

Oto terminarz spotkań „Sandecji”:  
12 VIII Glinik Gorlice — Sandecja  
19 VIII Sandecja — Czarni Jasło  
26 VIII Stal Sanok — Sandecja  
2 IX Sandecja — Zelmer Rzeszów  
9 IX Stal II Mielec — Sandecja  
16 IX Sandecja — Cracovia  
23 IX Wawel Kraków — Sandecja  
30 IX Sandecja — Wisłoka Debica  
7 X Tełopoli II Debica — Sandecja  
14 X Karpaty Krosno — Sandecja  
21 X — Sandecja — Unia Tarnów  
28 X Garbarnia Kraków — Sandecja  
4 XI Sandecja — Świt Krzeszowice

# Sportowe KTO jest KTO?

STANISŁAW ZAPALSKI

Data i miejsce urodzenia: 1 kwietnia 1938, Kraków

Rodzina: żona Irena — obecnie na rencie, dwie córki: 26-letnia Jolanta (pracownik umysłowy) oraz 18-letnia Elżbieta (uczennica)

Zawód: trener piłki nożnej II klasy Pełnioma funkcja: szkoleniowiec I drużyny seniorów Sandecji

Hobby: zbieranie znaczków sportowych

Ulubiona potrawa: kotlet schabowy

Ulubiony napój: piwo

Samochód, którym jeździ: „maluch”

Pamiętna książka: „Wojna i pokój” Lwa Tołstoja

Ulubiony film: „Doktor Żyrwago” Davida Leana

Cel zawodowy, wychowywanie jak największej ilości zdolnych zawodników

Cel w życiu prywatnym: dbałość o rodzinę. (4)

„Długi”

# WYCIECZKA

Moja wycieczka do Jugosławii zaczęła się na przejściu granicznym w Cieszynie. Autokar, którym mieliśmy podróżować był produkcji czechosłowackiej. Wyposażony był w odtwarzacz do kasot produkcji polskiej oraz w jedną kasetę produkcji jugosłowiańskiej. Na tej kasecie nagrana była ulubiona melodia pilota naszej grupy, serbsko-chorwacka piosenka z takim refrenem:

*Szume, szume jawore...*

Taka jugosłowiańska Eleni śpiewała. Jechaliśmy do tej Jugosławii szesnaście godzin na dobę, a ten „Jawor” nam szumiał z głośników na okragło. Kiedy przyszła wreszcie pierwsza chwila wytchnienia na granicy węgierskiej, bo celnicy nas wyprosił z autobusu, zaczęli go rozkręcać na kawalki, nawet byliśmy zadowoleni, bo ząsłeli od magnetofoanu. Nas po chwili zamknęli w poczekalni. Poczekalnie tam były trzy: dla turystów, dla turystów z krajów socjalistycznych i dla Polaków. Pierwsza była wyposażona w urządzenia klimatyzacyjne, druga miała napoje chłodzące, a nasza, polska poczekalnia była wyposażona bogato w kolumny głośnikowe, z których celnicy węgierscy polskim turystom dla zabicia czasu, puszczaali ludowe melodie węgierskie. Nas przez 12 godz. postoiu zabijali taką melodią: „Szemre, szemre jawor fa...”

Taki „Papa dance” węgierski śpiewał. I stał się cud. Ja w ciągu 6 dni wysłuchałem tej jednej piosenki 25 914 razy z rzędu i nauczyłem się per feet dwóch języków obcych: serbsko-chorwackiego i węgierskiego. I stało się to czego nie udało mi się zrobić z jednym językiem rosyjskim przez 12 lat szkoły. Cud drugi, to napisałem o tym piosenkę.

Proszę się nie denerwować. Znosi się tylko na kilkakset wykonani... Trzecia ważna sprawa, to dowiedziałem się ciekawej prawdy o życiu. U nas jest przysłowie, że „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. To nie jest tak: prawdziwą biedę poznaje się u przyjaciół...

*Jedźcie Polak, jedźcie i walizę wiezie,  
a w walizce towar przed celnikiem schował.  
Jak mu się powiedzie, walutę przywiezie  
wyjadł mu się wróci i tak sobie wuci.*

*Szumi jawor na dworze, jedźcie Polak nad morze  
na wakacje, nad Adriatyk, ma suszarki,  
srebro, szmaty  
szumi jawor na dworze szume, szume jawore*

*Idiot Paliak nad morze.  
Tam towaru na dinara, a dinara na dolara  
Szume, szume jawore.*

*Szosa wciąż się wiję, Polak ledwie żyje  
lecz ma zapal szczyry wymieńczy walczerzy  
Porozkładał masy, czeka go Budapeszt,  
kiedys w Predze nasze tanki, dziś celnicy,  
dziś łapanuki.*

*Szumi jawor na dworze, jedźcie Polak nad morze  
Do Rijeki, Dubrownika, tam poszukam  
hurtofnika.*

*Szumi jawor na dworze, szemre, szemre jawore (...)  
Mogł przez Lwów drałować, tam teraz odnowe*

*Pierestrojka wita i o cto dopyla  
Trafił się stułbista — kontrol osobista,  
Przytotele celnicze młowi uszak wyrażnia,  
gdzieś się musza kończyć granice przyjaśm,  
Szumi jawor w Cieszynie, Wiezie Polak  
dzweczywynie.*

*Worek marek i dolary Celnik mi odebrał  
Płynie Olza w dolinie, Zbojnik czeški nie  
sgimie*

*Dawniej brał Ondraszek łupy,  
teraz celnik łupi grupy, grunt tradycja  
w rodzinie.*

*Łj, turysto nieboże, jak jńc musis nad,  
monze.*

*Jedź nad Baltyk tam jest cacy,  
tam oskubią cię rodacy Celnikowi pomożesz...*



**TADEUSZ DROZDA**

(Prezentacja Leszka Bolańskiego)

Łał około kilkudziesięciu. Znany też jako doktor Oada. Jako doktor habilituje się od czasu do czasu w towarzystwie przyjaciół. Wolne chwile spędza na rozmyślaniach: co by tu zrobić z pieniędzmi. Najmiejle wspomina dzieciństwo i trzecią Zonę. Jest z natury cholerykiem. Ostatnio w wypadku szła dusi... kapuste... Lubi książki, ale cienkie. Jest oszczędny. W dziedzinie chorował na anginę, świnkę, ospę, malarię, dyfteryt, koklusz, zapalenie płuc, alergię, dżumę i dlatego tak dobrze wygląda.

Przyszłych dziejopisów przestrzegamy przed zbytnią wiarą w te „metryczki”...

# KABARET „DŁUGI”

(Prezentacja Leszka Bolańskiego)

Kabaret „Długi” spółka z jedenastoletnią nicograniczną nieodpowiedzialnością. Jego udziałowcy: Piotr Skucha — z wykształcenia inseminator. Bardzo kocha swoją pracę. Drugi — Jacek Łopot ukończył resocjalizację. Jego marzeniem jest otworzyć własny... zakład. Obaj są do siebie bardzo przywiązani. W wolnych chwilach dzielą się ostatnią kromką chleba. Ich ulubione zwierzęta: wszystkie parzystonokopne z wyjątkiem goryli. Lubią też nieświeże pomidory i salatkę po chiński z gąsienic. W wojsku nie byli, bo komisja poborowa stwierdziła, że w armii nie potrzebują...

Krzysztof Piasecki

# WIELKA GRA...

— He mam jeszcze czasu? A czy kolejność jest dowolna? Zaczęte od pier... od dru... A wreszta, wszystko jedno. Więc. No, to ja... Czas, start... Niech idzie... Czytam pytanie, już trzeci raz... To się stało pięćdziesiąt zachciało... Miało być jakieś łatwiejsze... Czytam pytanie... Uff... Co wiem o Polsce? Polska... chyba to wszystko co wiem... Polska posiada bogactwa. Naturalnie, naturalnie. I to znamy, że węgla, szynka, wódka. Wódka to teraz pierońskie bogactwo, jak ktoś przez tydzień nawątowny chodzą, to wiadomo, że milioner, albo kierowca. I Polska składa się z a — miast, b — wsi, c — Warszawa. Warszawa jest stolicą PR... Bardzo przepraszam, ale ja

się uczyłem ze starej książki. Więc Warszawa jest stolicą PR. Nie. To znaczy stolicą jest R-y P-y. „Rypy” to jest taki symbol, to znaczy, symbol, to znaczy, symbol to jest ten (oszeł) z tą nową beretka. Chodzi mi o to, że „rpy” to jest taki symbol, jak wodor ma „hy” ha, ho, he... HOC:OH, czy potas ma „ky” — Zastosowanie potasu... aha. Zastosowanie „rpy” jest takie, że krócej się mówi. „Rpy” jest dwa, a Pol-ska jest sześć, to razem osiem, więc: zastosowanie Polski... To będzie, znaczy. Ja wiem, tylko nie mogę się skupić. Więc, to będzie, żeby mieszkali Polacy. Polacy są narodem i dzieją się w Bułgarii na tych co do Grecji i na tych co do

Turcji. To się nawet mówi: Żyd wojuje, Polak handluje, Niemiec walczy o pokój w NORD. To znaczy walczy z przedpokoj, bo pokój już dostał. Polacy trudnią się zbieraniem pieniędzy, zbierają całymi dziełnikami, a jak już zbierają ta ten „maluch” znowią droższy. A to jest taka stynna unowia społeczna, żeby nie było wypadków drogowych. Polacy tyją w rodzinach i rodziny też się dzieją na: ojca, matkę, dzieci, teściu, teściowa, siostrę żony z niewszego małżeństwa... Przepraszam bardzo, wysoki sądzie, że się uniosłem, ale chciałem umyć zęby, więc... Polacy są narodem koczowniczym, gdyż koczują, dzieci koczują: na ospe, Heinego Me-

dinego... Przepraszam bardzo, to jest oczywiście przejęczywanie. Polacy szepczą dzieci, gdyż są szepcem, szepcem nerwów Piastowych. Gdyż piastują dzieci na Odrę i Nysę Łużycką, ze szczególnym uwzględnieniem Kotliny Jeleńsko-górskiej. Może przejdę do cechy narodowe. Cechy narodowe znamy, że: tolerancja, jak skurczy byk, pracowitość na Zachodzie i Kopernik, który wzruszył ziemię przy pomocy dwóch nagich mieczów. Pod Grunwaldem wbił. Wbił te miecze i wzruszał. Widocznie sochy jeszcze wtedy nie wynależli. To były takie słynne dwa miecze, co jeden był zepsuty kompletnie. Kompletnie się do niego nie nadawał. Kompletnie zepsuty: scebście... Wyczerbiony był, bo jego Krzywousty do buzi sobie włożył. No tak. Wtedy bida była. Włożył sobie go do buzi i mu się buzia wykrywiła, a miecz się wyscebził, bo on miał wraça ślinc. Namł się wody z Odry, jak... wbił

te pale na granicy. Wtedy były te dzieci takie słynne. Pamiętacie, we wrześniu to było. Te dzieci w wrześniu co nie chciały pacierza mówić po niemiecku. Tylko drzymaly sobie w tym wozie. Przychodził ten ich nauczyciel Ulrich von Jungingen, a one mówia nein, nie bedemy godoty. No to wtedy wstał Mazowiecki, Konrad, Konrad Mazowiecki, bo teraz jest Kordian Mazowiecki, Konrad ten co to podzielił Polskę między 49 synów i córeczkę Żukrowskiego. Teraz się okazało, że to Gierka ceczekka była. To wtedy było i on wstał i mówi, że bardzo przepraszam, ale Łokietkowi na plecach wyskoczyło Psie Poie, czy to nie jest karłowate. A on mówi zaraz, chwileczkę, jak miała być drewniana, a wszystko jest w cholera murowane, co ja tu robie... Co? Czas minął, jak? Minął? No f bardzo dobrze, co to jest, jedyny konkurs na dyrektora szkoły?



Krs. J. Janowski

# Szlachetne zdrowie

Gdzie mieszkać? „Bezkonkurencyjnym pod względem zdrowotnym materiałem na budowę mieszkań dla ludzi pozostanie po wsze czasy drewno. Regulując ono nie tylko różnice temperatury zimy i lata, ale nadto zasila organizm ludzki w zbawienne stymulatory, dokładnie w biostyminy”.

Gdy srebro ciemnieje... „Ci co nosza na szyi srebrny łańcuszek spostrzegłi pewnie, że czasami, w przeciągu kilku dni, łańcuszek nagle czernieje. Jest to sygnał, że w organizmie człowieka pojawiło się jakies schorzenie”.

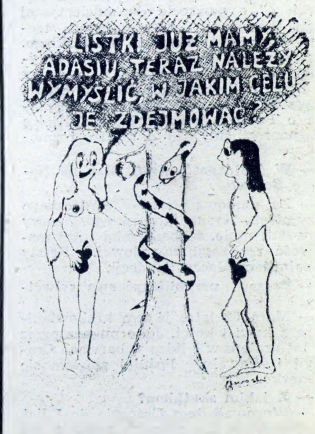
Moda. Powien medrec z Tybetu: „Latwiej jest gołymi rękami wyjąć zęb z paszczy krokodyla i wyjeisnąć — palcami z piasku oliwę niżeli zwalczyć w danym czasie mode panująca wśród kobiet”.

grzybów: borowik, rydz, masłak, pieczarka, smardz, kutnia, opienka i surojałka.

Czy pić kawę? „Nadmierne jej spożywanie rozkojarza system nerwowy, osłabia serce, powoduje apatię, niechęć do pracy”.

Zas... „o piwie można tyle powiedzieć: chceś zniszczyć sobie nerki, utrobie i zoladek — pij pino „no polsku”, na ulicy, duszkiem prosto z butelki i na pusty zoladek. Bo takie picie pino jest wręcz samobójstwem”.

Zdrowe drzewa. Najkorzystniej oddziałują na człowieka: modrzew, sosna, świerk, jodła, jaluwicie i cis, n sponród liściastych — brzoza, lipa, dąb, kasztan, klon, morwa i akacja. Niekorzystny wpływ na organizm ludzki mają: berberys, osika, topola, ołcha i duszki bez listny.



Krs. J. Janowski